Wydanie B. C. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93. TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLIV Kraków, wtorek, 7 grudnia 1937 Nr 336

Francuski monarchizm na nowych drogach

Francja przeżywa w tej chwili bardzo emocjonujące afery polityczne. Wszystkie dotyczą, niestety, prawicy. A więc — skandaliczny proces pułk. de la Rocque, który kompromituje nie tylko szefa „Krzyżów Ognistych“, ale i ministrów, którzy mu pieniądze dawali, — afera „mnisich kapturów“ (les cagoulards), która świadczy o naiwności niedoszłych zamachowców, — wreszcie wewnętrzny rozłam wśród rojalistów, którego wyrazem dobitnym jest świeże wystąpienie „hrabiego Paryża“ przeciw „l' Action Française“.

„Front Ludowy“ francuski ma uciechę, ale za to prawica francuska może wyniesie z tych afer nauczkę, że działanie polityczne wtedy tylko ma sens i zapewnia powodzenie, gdy ci, którzy je prowadzą, patrzą nieco dalej, niż na koniec swojego nosa, gdy przed oczyma mają wielką wizję lepszego państwa, nie osobiste ambicje i cele.

Szczególnie jaskrawo na tym tle rysuje się konflikt w obozie rojalistycznym...

KS. GWIZJUSZ I MAURRAS.

Przed tygodniem podaliśmy treść manifestu, który wydał pretendent do korony Francji, książę de Guise Jan III, z linii orleańskich Burbonów. I najważniejszy z niego ustęp w którym Gwizjusz odseparował się od obozu monarchistycznej organizacji „l' Action Française“ (Maurras, Daudet)... Na ten wyraz dezaprobaty odpowiedziała „l' Action Française“ piórem Maurrasa tymi mniej więcej słowy:

— Mimo wszystko pozostaniemy dalej zwolennikami monarchii ks. de Guise, a jego wystąpienie przeciw nam, przypisujemy p. Piotrowi de la Rocque (sekretarzowi hr. Paryża), którego brata, szefa „Krzyżów Ognistych“ zwalczamy.

Odpowiedź Maurrasa skłoniła teraz syna Ks. Gwizjusza, t. j. hr. Paryża, do twardego wystąpienia przeciw „l' Action Française“, które brzmi, jak formalne potępienie tego obozu.

„ZNIEKSZTAŁCENIE“ MONARCHIZMU.

Hrabia Paryża oświadcza, że rodzina książęca musi czuwać nad „czystością tradycji monarchistycznej“ i strzec jej przed wszelkim zniekształceniem. Za takie zniekształcenie uważa doktrynę „integralnego nacjonalizmu“ stworzoną przez „l' Action Française“, t. j. przez K. Maurrasa. Hrabia Paryża cytuje takie jego słowa, jak to, że „nacjonalizm francuski zmierza do stworzenia religii bogini Francji“. To nadanie nacjonalizmowi cech „kultu absolutu“, ubóstwienie Francji, zniekształca tradycję monarchii francuskiej — oświadcza hr. Paryża — prowadzi zaś do cezaryzmu i autokracji, co się sprzeciwia narodowemu charakterowi Francji.

Zwróciwszy uwagę na metody używane przez obóz „l' Action Française“, — te metody, które od idei monarchizmu odepchnęły masy narodu francuskiego — hr. Paryża oświadcza, że dłużej nie może milczeć... Przechodzi do oskarżeń!

A więc, że wodzowie A. F. służą nie rodzinie książęcej, lecz sobie, — odpychają od książąt naród, twierdząc, że książęta są źle poinformowani; rozpuszczają pogłoski o nieporozumieniach między Ks. de Guise, a hr. Paryża. Z oburzeniem odpiera hr. Paryża powiedzenie „l' A F.“, jakby p. Piotr de la Rocque miał być sprawcą wystąpienia Ks. de Guise przeciw niej; powiedzenie to uważa za oszczerstwo i obelgę.

Obóz „l' A. F.“ jest partią, gdy monarchia nie opiera się na partii, lecz na narodzie, — oświadcza hr. Paryża.

W TROSCE O PRZYSZŁOŚĆ.

Francuski rojalizm nie ma zbyt wielu entuzjastów. Ostatnia afera gotowa zmniejszyć ich liczbę. Przynajmniej na razie!... Ale ks. de Guise i hr. Paryża — jak wynika z ich pism — nie myślą o doraźnym sukcesie. Patrzą w przyszłość. Chcą pozyskać „naród“. A na drodze do tego celu przeszkodą stanęła im niewątpliwie „l' Action Française“...

Obóz Maurrasa istotnie przedziela szerokie warstwy społeczne od idei monarchistycznej. Przez lat 40 pracował nad tym, by się stał sektą polityczną, która się ogranicza do szczupłej garści inteligencji i arystokracji, a nawet sektą filozoficzną, której „integralny nacjonalizm“ — dzieło Maurrasa — został oficjalnie potępiony przez Kościół. Antydemokratyczny i antyspołeczny program „l' A. F.“ odepchnął od monarchizmu masy ludowe, — antychrześcijański zaś światopogląd odepchnął dobrych katolików.

Nareszcie zrozumiał to Ks. Gwizjusz. Dość późno, ale wreszcie zrozumiał. Dlatego tak ostro odcina się od antydemokratycznej i antyspołecznej „l' A. F.“.

Z wystąpieniem bowiem przeciw niej zeszło się opublikowanie znamiennej książki hr. Paryża p. t.: „Le Proletariat“. Autor pisze o krzywdzie „człowieka pracy“, atakuje „kapitalizm“, bierze w obronę robotnika i chłopa, — a książkę swoją spowił w opaskę z napisem: „Nie wyobrażam sobie monarchii inaczej, jak opartą na warstwie robotniczej i chłopskiej“.

TRIUMF SPOŁECZNEGO KIERUNKU.

Konflikt w łonie francuskiego monarchizmu dotyczy dość szczupłego odłamu społeczeństwa Francji. Ale może mieć duże znaczenie dla przyszłości tego ruchu i w ogóle rozwoju stosunków we Francji. Ostre potępienie „l' A. F.“ przez pretendenta do korony Francji i demokratyczne „credo“ hr. Paryża zawarte w jego książce zdejmuje z ruchu monarchistycznego piętno ultra konserwatyzmu, które mu narzucił obóz Maurrasa, i ideę restauracji monarchii może zbliżyć do warstw ludowych.

Dla nas zaś te wydarzenia mają jeszcze inne znaczenie. Oznaczają zwycięstwo społecznych i demokratycznych zasad tam, gdzie się tego najmniej można było spodziewać.

J. P.

Sojusz polsko-francuski jest nierozerwalny

stwierdza min. Delbos

Warszawa, 6. XII. (PAT). Dziś o godzinie 11 odbyła się w salonach ambasady francuskiej konferencja prasowa, na której min. Delbos złożył obszerne oświadczenie.

Na wstępie min. Delbos wyraził podziękowanie przedstawicielom prasy za pełne zrozumienia i taktu komentarze, jakimi pisma polskie zaopatrzyły jego wizytę w Polsce. Prasa polska bez różnicy odcieni politycznych, zgotowała mi — oświadczył min. Delbos — przyjęcie serdeczne, będące wyrazem uczuć żywionych przez Polskę w stosunku do Francji. Nie omieszkam po powrocie do Paryża podkreślić tego aktu, świadczącego o trwałości łączącego nas sojuszu.

Rozmowy, mówił min. Delbos, jakie odbyłem w Warszawie, pozostawiły mi jak najlepsze wrażenie. Będąc obowiązanym do naturalnej w podobnych wypadkach dyskrecji, nie mogę oczywiście analizować tutaj przebiegu moich rozmów z min. Beckiem. Dwa wielkie przyjęcia u ministra Becka i u ambasadora Noela — pozwoliły mi zetknąć się z szerokimi kołami społeczeństwa polskiego. Podczas licznych rozmów, jakie odbyłem przy tej okazji byłem uderzony, jak bardzo rozpowszechniona jest w Polsce znajomość Francji i spraw francuskich.

Pobyt mój w Warszawie utwierdził mnie w przekonaniu, że nas sojusz zawarty jest nie tylko w tekstach traktatów, ale, że tkwi on swymi korzeniami w sercach i jest nierozerwalny, przyczyniając się jednocześnie do ogólnej stabilizacji pokoju.

Następnie min. Delbos wyraził żal, że pobyt jego w Warszawie, którą poznał już dawniej przelotnie, był taki krótki. Pozwolił mu on jednak stwierdzić olbrzymie postępy, dokonane w ciągu tak krótkiego czasu dzięki wytrwałości, pracowitości, dyscyplinie i pomysłowości Polaków. Warszawa doznała prawdziwej metamorfozy i stała się obecnie naprawdę wielką stolicą współczesną. Z wielką przyjemnością zwiedziłem — mówił min. Delbos — piękne zabytki sztuki stolicy Polski, a zwłaszcza pałac Łazienkowski i pałac w Wilanowie, będące prawdziwymi klejnotami sztuki.

Podróż moją do Warszawy — oświadczył min. Delbos — poprzedziła wizyta w Londynie wespół z premierem Chautemps, która wykazała ponownie współpracę Francji i Wielkiej Brytanii. — Byłem wzruszony gestem, pełnym kurtuazji ministra Neuratha, który przybył na dworzec podczas mego przejazdu przez Berlin. Min. Delbos podkreślił następnie wzmożenie sił Polski i Francji, dodając: „jest to bardzo ważne, bo siłaś przecież dzisiaj się nie liczą“. Te elementy oraz moja podróż — mówił dalej min. Delbos — są wzajemnie ze sobą związane i zmierzają do zacieśnienia więzów, łączących państwa, pracujące na rzecz pokoju. Współpraca ta nie jest jednak skierowana przeciwko nikomu i ma na celu, obok zapewnienia bezpieczeństwa, współdziałanie w dziele uspokojenia i wspólny wysiłek na rzecz odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Kończąc, min. Delbos wyraził raz jeszcze podziękowanie przedstawicielom prasy za życzliwe przyjęcie.

Echa strajku chłopskiego

Rzeszów, 6. 12. (PAT). Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, jako Sądem Apelacyjnym, toczyła się rozprawa przeciwko J. Pastule i M. Miazdze, skazanych przez Sąd Grodzki w Kolbuszowej na kary więzienia po 4 miesiące za podłożenie belki na drodze pod jadący samochód.

Sąd Apelacyjny podwyższył skazanemu karę z 4 na 6 miesięcy więzienia.

Rozmowy warszawskie

w ocenie prasy francuskiej

Paryż, 6. XII. (PAT). Dzienniki paryskie są wypełnione opisami swych nadzwyczajnych wysłanników, szczegółowo informujących pisma francuskie o przebiegu wizyty, fotografiami oraz artykułami naczelnych publicystów, analizujących stosunki między obu krajami. Nadzwyczajni korespondenci w swych opisach z Warszawy uwzględniają specjalnie nastrój, w jakim odbywają się rozmowy min. Delbosa z przedstawicielami polityki polskiej, **wskazując, że stosunki polsko-francuskie ożywione są niezwykłą serdecznością i wzajemnym zaufaniem.**

Dzienniki wysuwają poza tym wiele domysłów na temat spraw, które mogły być poruszane w rozmowach warszawskich. Prasa francuska zgodnie ocenia, **że Polska i Francja wyraźnie zmierzają do nadania sojuszowi między obu krajami najbardziej pełnej wartości.**

W długich rozmowach — pisze **„Excelsior“** — ministrowie Beck i Delbos stwierdzili całkowitą zgodność poglądów między obu krajami. Z konferencji, które min. Delbos przeprowadził w Warszawie — pisze **„La Republique“** współpraca francusko-polska wychodzi poważnie wzmocniona. — **„Petit-Parisien“** pisze, iż min. Delbos omówił z min. Beckiem wszystkie zagadnienia, związane ze stosunkami polsko- francuskimi, jak również **poruszył sprawę natury ogólnej, a przede wszystkim wyniki rozmów londyńskich.** Pismo zaznacza, że w toku rozmów warszawskich strona polska **zaakcentowała niezależność swej polityki zagranicznej, podkreślając, że państwo polskie, jako mocarstwo, będzie brało czynny udział w przyszłych ważnych rozmowach międzynarodowych.**

„Petit Parisien“ pisze, że opinia polska docenia w całej rozciągłości

zagadnienie kolonij.

Nie wiadomo jednak, czy sprawa ta stała się przedmiotem konkretnych rozmów min. Becka z ministrem Delbosem.

Według „Republique“, z dotychczasowego przebiegu konferencji warszawskich wydają się wynikać dwe bezsporne konkluzje: 1) **nie było mowy o żadnym pośrednictwie między Polską a Czechosłowacją, 2) z rozmów tych współpraca francusko-polska wychodzi wzmocniona.**

Journal“ zapewnia również, że sprawa stosunków polsko-czeskich nie została poruszona, podobnie zresztą jak i kwestia stosunków francusko-sowieckich.

„Echo de Paris“, komunistyczna „Humanite“, i organ lewicowy „Peuple“ **zajmują dziś w komentarzach niechętne stanowisko wobec polityki zagranicznej Polski.**

Co myślą w Londynie

Londyn, 6. XII. (PAT). „Times“ w art. wst. komentuje wizytę min. Delbosa w Warszawie. — **Głównym celem polityki brytyjskiej i francuskiej** — pisze „Times“ — **jest nie wyjaskrawianie antagonizmów, lecz praca nad powszechnym uspokojeniem. Rozmowy londyńskie stworzyły właściwe tło dla wizyty Delbosa, której widoki zostały jeszcze bardziej rozszerzone wskutek szczęśliwego gestu min. Neuratha. Przybycie na dworzec min. spraw zagr. Rzeszy dla zobaczenia się z ministrem Delbos, dowodzi, że Niemcy pragną utrzymać i rozwinąć przyjazną atmosferę, wytworzoną przez wizytę lorda Halifaxa.**

Delbos widzi Warszawę w interesującej chwili — pisze „Times“ — barometr polskich stosunków zagranicznych wskazuje pogodę. **Sojusz z Francją nabrał nowego życia. Stosunki z Niemcami uległy wzmocnieniu wskutek ostatnio zawartego układu mniejszościowego, a z Sowietami trwa układ nieagresji. Te czynniki polityki zagranicznej Polski stanowią przedmiot wielkich zainteresowań dla rządu francuskiego, który z zadowoleniem powitać musi usiłowania usunięcia przyczyn tarć we wschodniej Europie.**

Projekt ustawy o finansowaniu

inwestycyj z funduszów państwowych

Warszawa, 6. XII. (Tel.). Posiedzenie plenarne Sejmu zostało wyznaczone na czwartek na godzinę 10 rano. **Porządek obrad nie jest jeszcze ustalony, ale niewątpliwie głównym tematem posiedzenia będzie kilka nowych projektów ustawowych, które rząd wnosi do Sejmu. Najważniejszym z nich jest projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycji z funduszów państwowych w okresie od 1 stycznia 1938 r. do 31 marca 1939 roku.**

Ustawa upoważnia ministra skarbu do przeprowadzenia operacji kredytowych do wysokości **64 milionów zł.** na następujące inwestycje: na elektryfikację **12 milionów zł.**, na gazyfikację **4 miliony zł.**, na budowle morskie **4.300.000 zł.** na budowle wodne śródlądowe **18,000.000**, na melioracje wodne w rolnictwie **3.000.000 zł.**, na budownictwo wiejskie **5,000.000 zł.**, na budownictwo państwowe w zarządzie Min. Spr. Wewn. **5,000.000 zł.**, na budownictwo Min. Skarbu **1.000.000**, Min. Sprawiedliwości **4,000.000 zł.**, Min. WR i OP **6,700.000 zł.**, i Min. Opieki Społecznej **1,000.000 złotych.**

Projekt upoważnia ministra komunikacji do przeprowadzenia operacji kredytowych na wydatki inwestycyjne przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych na sumę **60 milionów zł.**, Min. Poczt i Telegrafów na sumę **10.000.000 zł.** Zasady wydatkowania ustali minister skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami. Analogiczne upraw nienia co do operacji kredytowych w dziedzinie inwestycyj kolejowych i pocztowych przekazuje projekt ustawy ministrom komunikacji i poczt. Ustawa ta jest wycinkiem planu inwestycyjnego. Jak wiadomo, p. wicepremier zapowiedział w swym przemówieniu, **że w okresie 5-ciu kwartałów będzie zużyta na inwestycje suma przeszło 900.000.000 zł. Będzie ona pokryta z najróżnorodniejszych źródeł, jak Fundusz Pracy, kredyty zamieszczone w budżecie itd. Suma 134 milionów zł., na które opiewa łącznie ustawa stanowi upoważnienie do uzupełnienia funduszów inwestycyjnych drogą operacji kredytowych.**

Olbrzymie nadużycia

starosty Czarnockiego

Warszawa, 6. XII. (Telef.). Z Gdyni donoszą, że dziś o godzinie 9 rano rozpoczął się tam proces karny b. starosty kartuskiego Jerzego Czarnockiego. Akt oskarżenia obejmuje 59 stron pisma maszynowego i zarzuca staroście następujące nadużycia:

1) W czasie od 19 maja 1932 roku do 1 lipca 1934 roku, starosta Czarnocki nie wypłacił bezrobotnym pieniędzy przekazanych mu na zasiłki dla bezrobotnych przez Wojew. Komitet Pomocy Zimowej oraz przez Pomorski Urząd Wojewódzki z budżetu Min. Pracy i Opieki Społecznej. Oskarżony przywłaszczył sobie w ten sposób kwotę 141.700 złotych (!) którą zużył dla celów osobistych.

2) za pośrednictwem urzędnika starosta **pobrał wyższe opłaty za zezwolenia wywozu produktów rolnych do Gdańska, uzyskując w ten sposób dla siebie 7.645 zł.**

3) Z kasy Wydziału Powiatowego, którego był przewodniczącym pobrał bez wiedzy tegoż wydziału i pomimo zakazu Min. Spr. Wewn. kwotę 2.945 złotych, tytułem zaliczek na przyszłe koszta podróży.

4) Swój stan zadłużenia **przedstawił urzędowi wojewódzkiemu fałszywie, podając go na 2.24 zł., podczas gdy w rzeczywistości wynosił on 4.113 zł.**

5) **Pomimo wyraźnego zakazu zadłużał się w dalszym ciągu i w pewnym wypadku pobrał dla siebie kwotę 1.000 zł. rzekomo dla rozdania ich przez wojew. Kirtiklisa bezrobotnym w czasie pobytu w Kartuzach.**

6) **W innym wypadku pobrał 250 zł., które miały być wypłacone właścicielowi Dworu Kaszubskiemu w Kartuzach za przyjęcie wydane przez starostę z okazji pobytu kombatantów włoskich.**

7) **Przywłaszczył sobie 285 zł. przeznaczone na zubożałych rolników oraz kwoty 300 zł., 267 i 100 zł. pod pozorem wydatków reprezentacyjnych.**

8) **Polecił wypłacić urzędnikom starostwa na mocy uchwały Wydziału Powiatowego kwoty po 2.675 zł. tytułem zwrotu podatku od uposażeń, nie czekając na potwierdzenie tej uchwały przez urząd wojewódzki.**

Założył sobie szparagarnię z pieniędzy przeznaczonych na budowę dróg i zatrudnienie bezrobotnych.

10) **Kwotę 2.420 zł.** z funduszów przeznaczonych na budowę dróg wpłacił na pokrycie kosztów budowy obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Borowie.

11) **Przywłaszczył sobie 7.200 zł.** z pieniędzy przeznaczonych na oświatę pozaszkolną.

12) **Kwotę 300 złotych pobranych za zezwolenia na wywóz produktów rolnych do Gdańska zużył na pokrycie kosztów swej rodziny na letnisku.**

13) **Notariuszowi Kazimierzowi Krygowskiemu wyrobił dodatnią opinię na stanowisko notariusza w Kartuzach w zamian za co ten zapłacił jego długi w Banku Ludowym i K. K. O. na kwotę 2.352 zł. i 1.900 zł.**

14) **Z pieniędzy Przysposobienia Wojskowego Kobiet przywłaszczył sobie 2.300 zł.** przeznaczone na budowę obozu w Borowie.

Oskarżony bronił się w czasie śledztwa tym, że użył pieniędzy nie dla interesów osobistych, lecz w myśl instrukcji naczelnika Wydz. Opieki Społecznej Urzędu Wojew. w Toruniu sp. Alf. Zgrzebnioka, który kazał mu robić oszczędności na cele polityczne. Oszczędności te robione były w sposób, że bezrobotnym dawano zapasy w naturze a kazano kwitować odbiór nie produktów lecz gotówki.

Oskarżony utrzymuje, że metody te były usankcjonowane przez okólnik Urzędu Woj. w Toruniu z 1935 roku do starostw. Okólnik ten został potem wycofany telefonicznie i spalony w gmachu wojewódzkim. Oszczędności te zużył oskarżony, jak twierdzi, na cele społeczne, wpłacając je na ręce BB w Kartuzach Fel. Lewińskiego. Kwity na te sumy zostały na polecenie naczelnika Zgrzebnioka zniszczone. Czarnocki wpłacił na akcję wyborczą BB 1.200 zł., wpłacił też szereg kwot w inspektoracie szkolnym w Kościerzynie oraz referentowi oświaty pozaszkolnej w Kościerzynie, co udowadnia kwitami, które przypadkiem się odnalazły podczas porządkowania biurka starosty.

Burzliwe obrady w parlamencie czeskim

Praga, 6. XII. (PAT). Sytuacja w parlamencie praskim coraz bardziej się zaostrza. Dawno już nie słyszano tutaj tak opozycyjnych przemówień i nigdy nie padały tak ostre słowa pod adresem rządu czechosłowackiego, a nawet i samego państwa, jak obecnie. **Wielką burzę wywołały przede wszystkim dwa przemówienia, a mianowicie Sidora, posła słowackiej partii ludowej, ks. Hlinki, oraz przedstawiciela Sudeten-Deutschepartei dr Rosche.**

Pierwszy w ostrych słowach napiętnował usiłowania Pragi zczechizowania Słowaków oraz niszczenie elementu słowackiego w jego własnym kraju, t. j. w Słowacji. Stwierdził on, że Słowacja jest traktowana przez Czechów jak kolonie, które wyzyskuje się bezwzględnie i w każdym kierunku.

Prasa nie mogła podać całości przemówienia, ponieważ znaczna część jego została skonfiskowana.

Dr Rosche zajął się wewnętrznymi stosunkami Czechosłowacji, które uważa za nie do utrzymania. **Musi się zmienić — mówił — postępowanie wobec Niemców, zamieszkujących w Czechosłowacji. Zwrócił uwagę na uciemiężanie ludności niemieckiej oraz radził Czechom, aby uregulowali mniejszościowe stosunki w państwie, ostrzegał przed kontynuowaniem dotychczasowych metod, t. j. używaniem policji z pałkami gumowymi, żandarmerii i straży granicznej do wychowywania obywateli czechosłowackich.**

Słowa posła Roschego o uciemiężeniu Niemców zostały również skonfiskowane.

Mądra polityka osiedleńcza Rumunii

Czerniowce, 6. XII. (PAT). „Nasza Riecz“ podaje, że rumuńskie min. rolnictwa zamierza rozpocząć na szeroką skalę kolonizację emigrantów rumuńskich z Jugosławii i Węgier, przez osadzanie ich wzdłuż zachodniej granicy kraju. Państwo zabezpieczy sobie w tych dzielnicach pierwszeństwo kupna gruntów, sprzedawanych przez członków mniejszości narodowych i zużyje je dla rumuńskiej akcji osadniczej.

Min. przem. i handlu w Krakowie

Kraków, 6. XII. (ak.) Dzisiaj w godzinach popołudniowych bawił w Jaworznie, w towarzystwie prez. m. Krakowa dr. Kaplickiego, minister przemysłu i handlu Roman. Wręczył on kilkudziesięciu najdłużej zatrudnionym górnikom miejscowej kopalni dyplomy uznania.

Z Jaworzna min. Roman udał się wieczorem do Krakowa celem uczestniczenia w uroczystym posiedzeniu Izby Przem.-Handlowej i celem dokonania dekoracji wysokimi odznaczeniami kilkunastu przemysłowców m. in. pp. Szczotkowskiego i Longhampsa orderami „Polski Odrodzonej“.

—ooQoo—

Dyskrecja p. ministra Delbos

Warszawa, 6. XII. Telef.). Na konferencji prasowej, urządzonej przez min. Delbos po przemówieniu francuskiego ministra spraw zagranicznych dziennikarze otoczyli go kołem i poczęli zasypywać w czasie żywej rozmowy pytaniami.

NA ZAPYTANIE JEDNEGO Z DZIENNIKARZY O REZULTATY ROZMOWY Z MIN. V. NEURATHEM MIN. DELBOS ZAZNACZYŁ, ŻE NIE POWINNO SIĘ WYOLBRZYMIAĆ ZNACZENIA TEJ ROZMOWY.

P. Delbos był niezwykle przyjemnie ujęty — jak mówił — spotkaniem z min. Neurathem, ale przesadą byłoby twierdzić, że w ciągu 20 min. omówiono wszystkie zagadnienia francusko-niemieckie.

DATA I MIEJSCE NASTĘPNEGO SPOTKANIA OBU MINISTRÓW NIE ZOSTAŁY USTALONE.

Na pytanie, czy była w Warszawie mowa o stosunku Polski do paktu antykomunistycznego p. Delbos odpowiedział przecząco, po czym dodał z uśmiechem: Jako doświadczony dziennikarz widzę, że zamierzacie panowie eliminując kolejno poszczególne zagadnienia o których nie było mowy, wyłuskać następnie te, o których mówiliśmy. Na to nie mogę się zgodzić, gdyż

NIEDYSKRECJA MNIE JAKO GOŚCIOWI NIE MOŻE BYĆ DOZWOLONA.

P. Minister przyjął następnie w siedzibie ambasady przedstawicieli kolonii francuskiej w Warszawie, po czym udał się na śniadanie do min. Becka. Po południu gość francuski odwiedził Instytut Francuski a o godzinie 17.55 odjechał do Krakowa. Towarzyszą mu w tej podróży minister Beck i ambasador Noel, ambasador Łukasiewicz, nacz. Wydz. Prasowego Min. Spr. Zagr. Skiwski, radca Min. Spraw Zagranicznych Dygat i dziennikarze francuscy oraz polscy.

——ooo——

Czy Chiny przyjmą warunki japońskie?

Sensacyjne pośrednictwo Niemiec

Szanghaj, 6. XII. (PAT). Ambasador niemiecki w Chinach Trautman powrócił wczoraj do Hankou po przeprowadzeniu w Nankinie rozmów z marszałkiem Czank-Kai-Szekiem. Według wiadomości otrzymanych z Hankou, wydaje się rzeczą prawie pewną, że amb. Trautman wywarł nacisk na Czang-Kai-Szeka, zachęcając go do zawarcia pokoju i przedłożył mu warunki, przy przyjęciu których Japończycy byliby zdaniem jego — skłonni do wszczęcia rokowań pokojowych. Warunki te są następujące:

1) Przystąpienie Chin do paktu antykominternowskiego, 2) Uznanie Mandżurii i zatwierdzenie autonomii Chin północnych, 3) Stworzenie koncesji japońskiej w Szanghaju, 4) Poddanie rewizji taryf ceł chińskich, 5) Reorganizacja Kuomintangu.

Jak się zdaje, marszałek Czang-Kai-Szek nie przyjął tych warunków, nie zerwał jednak układów i złożył ambasadorowi niemieckiemu swoje kontrpropozycje. W chińskich kołach politycznych w Hankou oświadczono, że zabiegi niemieckie, mające na celu położenie kresu konfliktowi na Dalekim Wschodzie, złagodziły jedynie formę, lecz nie treść żądań japońskich. Propozycja japońska nie wspomina wcale o wycofaniu wojsk japońskich z terytorium chińskiego, które to wycofanie było podstawowym warunkiem Chińczyków do rozpoczęcia jakichkolwiek rokowań.

———O———

Nankin padnie dziś lub jutro

Tokio, 6. XII. (PAT). Dowództwo wojsk japońskich w Chinach komunikuje: Na froncie szanghajskim, pomimo oświadczeń chińskich, że Nankin będzie się bronił do ostatniej możliwości, oraz pomimo skoncentrowania 300 tys. żołnierzy chińskich z przeszło 100 działami przeciwlotniczymi, gwałtowne natarcie japońskie definitywnie przełamało opór Chińczyków. Wojska chińskie są całkowicie rozbite, zdemoralizowane i cofają się w popłochu. Japońskie straże przednie dotarły dziś o godz. 13-ej do m. Kaocziaomen (5 klm. na wsch. od Nankinu). Wedle powszechnego przekonania, Nankin będzie zdobyty dziś lub jutro.

W NANKINIE ZWOŁANO NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY WOJENNEJ POD PRZEWODNICTWEM MARSZ. CZANG - KAI - SZEKA. W MIEŚCIE PROKLAMOWANO STAN OBLĘŻENIA.

Wojska japońskie zbliżają się do Nankinu z trzech kierunków. Chińczycy mogą się cofać jedynie na północny brzeg Jangtse w kierunku Pukou. Japońskie zwiady lotnicze donoszą, że Nankin stoi w płomieniach, zaś wojska chińskie pod dowództwem komendanta garnizonu nankińskiego gen. Tang-Szen-Czu zaczęły wycofywać się na północny brzeg rzeki Jangtse. Przeprawa natrafia na trudności ze względu na przeładowywanie promów i dotkliwy brak innych środków przewozowych.

Wodnosamoloty japońskie codziennie bombardują objekty wojskowe w m. Wuhs oraz cofające się wojska chińskie. Główne siły japońskie, nacierające na Wuhs, zajęły m. Suanczeng (50 klm. na południowy wschód od Wuhs). Oddziały japońskie, posuwające się drogą wodną, znajdują się obecnie w odległości 10 klm. na wschód od Wuhs.

„Wielka konferencja" w Tokio

Tokio, 6. XII. (PAT). Dziennik „Yomiuri" donosi, że na kilka dni przed zajęciem Nankinu, lub natychmiast po jego upadku odbędzie się w Tokio wielka konferencja pod przewodnictwem cesarza, na której zostanie ustalona przyszła polityka w stosunku do Chin. Na konferencji tej poddane również zostaną zbadaniu stosunki Japonii z W. Brytanią i St. Zjednoczonymi.

Wizyta prem. Stojadinowicza w Rzymie

Rzym, 6. XII. (Pat) Wczoraj wieczorem przybył do Rzymu premier jugosłowiański Stojadinowicz wraz z małżonką

Rzym, 6. XII. (Pat) Tutejsze koła przewidują, że przedmiotem rozmów włosko-jugosłowiańskich będą następujące sprawy:

1) *Kwestia hiszpańska.* Jugosławia, która posiadała rozległe interesy handlowe w Hiszpanii, wysłać ma niebawem na część Półwyspu Iberyjskiego zajętą przez wojska narodowe specjalnych agentów, aby przywrócić dawne stosunki handlowe, zahamowane w ostatnich czasach wskutek wojny domowej. 2) *Sprawa wizyty ministra spr. zagr. Francji Delbosa w Białogrodzie.* Kwestia ta rozważana będzie na tle ogólnych wytycznych polityki jugosłowiańskiej, która pragnie utrzymać równowagę i harmonię w stosunkach między Włochami i Francją. 3) *Sprawa mniejszości narodowych.* Kwestia ta została zasadniczo uzgodniona podczas marcowej wizyty min. Ciano w Białogrodzie i będzie obecnie rozważana w duchu obopólnej chęci porozumienia. 4) *Sprawy gospodarcze włosko - jugosłowiańskie.* Przygotowany będzie grunt do rokowań handlowych i finansowych w kierunku zniesienia systemu clearingowego i stworzenia stosunków handlowych, opartych o zasadę liberalizmu. Problemem tym zajmie się mieszana komisja włosko-jugosłowiańska, mająca rozpocząć swe prace w połowie grudnia.

* * *

Rzym, 6. XII. (Pat) Premier Stojadinowicz odbył dziś krótką rozmowę z ministrem spr. zagr. Ciano, po czym obaj dostojnicy *zostali przyjęci przez Mussoliniego.* Rozmowa Stojadinowicza z Mussolinim trwała 50 minut.

Kronika telegraficzna

LONDYN — Kontradmirał Wilfred N. Custance mianowany został następcą kontradmirała Lane — Poole na stanowisko dowódcy brytyjskiej eskadry na wodach australijskich.

JEROZOLIMA — Grupa palestyńskich komunistów opublikowała wczoraj manifest, w którym występuje przeciwko aktom indywidualnego terroru, zachęcając równocześnie do masowej akcji terrorystycznej.

SALAMANKA — Z Oviedo donoszą o wydaniu wyroku śmierci na anarchistę Abelarda Caviedo Castano, który pozbawił życia kilkudziesięciu bezbronnych zakładników.

MONTEVIDEO — Rząd wydał dekret, mianujący agentem przy rządzie w Burgos płk. Juana Ribas. Równocześnie wyraził rząd zgodę na mianowanie agenta hiszpańskiego w Urugwaju.

Przyczyny wizyty króla Leopolda w Anglii wyjaśnione

Londyn, 6. XII. W związku z przyjazdem do Anglii króla Leopolda belgijskiego i matki jego, królowej Elżbiety, krążą pogłoski, że brat króla Leopolda, książę Flandrii, zaręczyć się ma z wnuczką księcia Portlandu, lady Anne Cavendish Bantick.

Książę Flandrii, Karol, istotnie przybył dziś po południu do Anglii i odjechał zaraz do majątku księcia Portlandu, gdzie bawi jego brat, król Leopold i jego matka, królowa Elżbieta. Lady Anne Cavendish-Bentick, która liczy 21 lat, przebywa również w majątku księcia Portlandu ze swym ojcem markizem Titchfield.

Książę Karol jest przyjacielem lat dziecinnych o 10 lat młodszej od niego ks. Anny. Powszechnie oczekują, że w czasie obecnego pobytu belgijskiej rodziny królewskiej w majątku księcia Portlandu nastąpi oficjalne obwieszczenie zaręczyn.

——●——

Domysły na temat nowej pożyczki francuskiej

Warszawa 6. XII (Telef.). Wizyta min. Delbos dała okazję do snucia pewnych domysłów na temat ewentualnej nowej pożyczki francuskiej dla Polski Są to na razie tylko przypuszczenia. Istotny stan rzeczy jest taki, że plan budowy centralnego okręgu przemysłowego wzbudził poważne zainteresowanie za granicą. Zagranica interesuje się w szczególności planami z zakresu elektryfikacji. — Zainteresowanie w tej dziedzinie wyraziło się w propozycjach poczynionych czynnikom miarodajnym zarówno z kół francuskich, jak i angielskich. Dotąd decyzje co do tych propozycyj jeszcze nie zostały powzięte.

Wyrok w procesie Studnickiego ogłoszony będzie we czwartek

Warszawa, 6. XII. (PAT). W Sądzie Okręgowym zakończył się proces Starzyńskiego contra Studnicki. Wyrok będzie ogłoszony w czwartek 9 grudnia r. b. o godz. 14.

W listopadzie blisko 3 miliony

nadwyżki budżetowej

Warszawa, 6. XII. (Telef.). Tymczasowe zestawienie rachunkowe za listopad z wykonania budżetu wykazuje dochody w sumie 206.710.000 zł., wydatki zaś w sumie 203.767.000 zł.

NADWYŻKA DOCHODÓW WYNOSI ZATEM 2.943.000 ZŁOTYCH.

Dochody w listopadzie br. przewyższają dochody z listopada roku ub. o 21.900.000 zł. Wzrost ten przypada na wszystkie najważniejsze źródła dochodów skarbowych. Wydatki są wyższe w porównaniu z listopadem roku ubiegłego o 20.400.000 zł. We wzroście tym największą rolę odgrywają wydatki na obsługę długów krajowych i zagranicznych.

Wiadomości z kraju

Wyrok na Skrzypka w Żywcu

Przed sądem w Żywcu ogłoszono wyrok w głośnej sprawie inż. Goldberga, skarżącego Skrzypka Karola o zniesławienie. Wyrokiem sądu Skrzypek skazany został na 6 miesięcy więzienia za zniesławienie Goldberga oraz 50 zł. grzywny. Sąd zawiesił skazanemu karę na okres 5 lat. Od skazanego zasądzono również koszty sądowe. W uzasadnieniu powiedział sędzia, że Skrzypek nie dowiódł na przewodzie sądowym swej pomyłki. Z uwagi na niski poziom inteligencji oskarżonego, jak również z uwagi na to, że zarzut Skrzypka przeciw oskarżycielowi Goldbergowi wynikł na tle prądów przeciwżydowskich, nurtujących dziś społeczeństwo polskie — sąd uznał za możliwe zawiesić skazanemu karę. — Obrona Skrzypka zapowiedziała apelację.

Sprawa chrztu p. Suchestow

Dzienniki nie orientujące się w stosunkach wyznaniowych piszą, że żydówka — narzeczona ks. Radziwiłła, p. Suchestow, otrzymała chrzest w kościele „prawosławnym". Jest to wiadomość niedokładna. Chrztu udzielił jej „duchowny" sekty „kościoła narodowego" (Hodura), która nie mogąc liczyć na legalizację w Polsce pod własną firmą, przyłączyła się do cerkwi prawosławnej na prawach pewnej samodzielności. W jakich warunkach odbył się chrzest p. Suchestow, świadczy to, co podaje „Goniec Warszawski".

„P. Suchestow — pisze — zwracała się już do Kościoła rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i prawosławnego; wszędzie jednak postawiono jej tak wiele warunków, że kandydatka na neofitkę zrezygnowała z tych starań i zwróciła się do Polsko-Narodowego Kościoła Prawosławnego. Na decyzję tę wpłynęła opinia ks. Michała Radziwiłła „Rudego", który na ten temat w gronie swych najbliższych przyjaciół i znajomych wyraził się następująco: „Radziwiłłom nie pokazuje się drzwi — Radziwiłłowie mogą wyjść sami. Radziwiłłowie byli dyssydentami, kalwinami, może więc żoną Radziwiłła być prawosławna".

Wobec tego nawiązano pertraktacje z przedstawicielem Polsko-Narodowego Kościoła Prawosławnego „księdzem" Wójcem, który wyraził zgodę na przyjęcie Judyty Suchestow na łono P. N. K. P.".

Odnalezienie zwłok narciarza w Tatrach

W niedzielę odnaleziono zwłoki tragicznie zmarłego narciarza ś. p. Słowińskiego, który przed kilku dniami padł ofiarą lawiny w Tatrach. Kilkunastu narciarzy wyruszyło z przełęczy Tomanowej na poszukiwanie zasypanego lawiną. Poszukiwaniom sprzyjała słoneczna pogoda. Po kilkugodzinnym przekopywaniu zwałów śniegu jeden z narciarzy J. Chożarski natknął się pod warstwą śniegu, grubą na ok. 80 cm. na zwłoki ś. p. Słowińskiego. Zwłoki znaleziono w pozycji siedzącej. Po przeniesieniu zwłok do doliny Kościeliskiej przewieziono je następnie wieczorem do kostnicy w Zakopanem.

Wykrycie wielkiej bandy przemytników lekarstw

Straż graniczna w Starogardzie wykryła bandę przemytników, którzy przemycali do Polski lekarstwa. Zajęte przez straż towary przedstawiają wartość kilkudziesięciu tysięcy zł. Przytrzymano jednego z członków szajki Antoniego Strużyna z Katowic. Na czele jej stał niejaki Klosin, zamieszkały w Gdańsku.

Tarnów

NOWE BEZPŁATNE KUCHNIE PRZY PARAFII KATEDRALNEJ.

Parafialny „Caritas" przy katedrze w Tarnowie w zrozumieniu potrzeb biednych i bezrobotnych obok bezpłatnej kuchni prowadzonej przez cały rok przy ul. Mościckiego, otwiera nowe kuchnie: jedną przy Żłóbku Dra Goździewskiego, drugą przy ul. Warzywnej 8 na Grabówce. Kuchnia przy ul. Mościckiego od 15 grudnia zeszłego roku wydała 28.184 obiadów dla bezrobotnych fizycznych i 5.817 dla bezrobotnych umysłowych. Kuchnia przy Żłóbku jest głównie przeznaczona dla bezrobotnych i biednych dzielnicy Pogwizdowa, baraków pogwizdowskich i krzyskich. Kuchnia przy ul. Warzywnej jest przeznaczona dla dzielnicy Grabówka. Legitymacje na obiady dla kuchni przy ulicy Mościckiego i przy Żłóbku wydaje „Caritas" parafialny, Plac Katedralny 6, dla kuchni przy ul. Warzywnej wydają Panie z Akcji Katolickiej.

Wszelkie datki na kuchnie tak w pieniądzach jak i w naturze przyjmuje biuro „Caritas" przy Katedrze, Pl. Katedralny 6.

Lwów

ZGON SYNA GORGONOWEJ. We Lwowie zmarł po dłuższej chorobie na zapalenie płuc 19-letni Erwin Gorgon, syn Rity Gorgonowej i jej męża, przebywającego od szeregu lat w Ameryce. Młody Gorgon po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu, przeniósł się do Lwowa, gdzie został adoptowany przez swą zamężną stryjenkę i zmienił nazwisko. W czasie niedawnych zawodów piłkarskich przeziębił się i zapadł na zapalenie płuc, które zakończyło się śmiercią.

GIEŁDZIARZE WYWIEZIENI DO BEREZY. Pod zarzutem uprawiania lichwy i zakazanego handlu walutami zagranicznymi aresztowany został w dniu wczorajszym wieczorem znany na czarnej giełdzie lichwiarz Kasiel Klinghofer, i odstawiony do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Z Zagłębia naftowego wywiezieni zostali znani na borysławskim bruku lichwiarze Mechel Schuster i Józef Schlager, którzy pożyczając pieniądze na nadzwyczaj wysoki procent, doprowadzili do ruiny wielu właścicieli drobniejszych majątków.

—ooOoo—

Ustąpienie p. Rektora Szafera z Państwowej Rady Ochrony Przyrody ciężką i niepowetowaną stratą dla kultury nar.

Wielkie wrażenie w sferach kulturalnych wywołała rezolucja Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody, powzięta na jednym z ostatnich posiedzeń. Brzmi ona następująco: „W związku z rezygnacją rektora U. J. prof. dra Władysława Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody czuje się w obowiązki wyrazić swój pogląd na tę sprawę:

Z najgłębszym smutkiem i ciężką troską przyjął Zarząd Główny Ligi do wiadomości fakt rezygnacji prof. dra W. Szafera ze stanowiska Delegata Ministra W. R. i . O. P. do spraw ochrony przyrody i zastępcy Ministra na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, oraz stwierdza, że rezygnacja ta stanowi w chwili obecnej ciężką i niepowetowaną stratę nie tylko dla sprawy ochrony przyrody, ale dla całej kultury narodowej i gospodarki państwowej.

Prof. Szafer, jeden z pierwszych twórców ruchu ochrony przyrody polskiej jeszcze za czasów zaborczych, stał się w Polsce Odrodzonej organizatorem i przewodnikiem akcji, zmierzającej do utrzymania i przekazania przyszłym pokoleniom piękna przyrody ojczystej, a przez swą niezmordowaną energię i całkowite oddanie umiłowanej przez siebie sprawie umożliwił dotychczasowy rozwój idei ochrony przyrody i wysoko podniósł jej znaczenie.

Dzięki swemu autorytetowi naukowemu i osiągniętym na terenie Polski wynikom zdobył dla naszego Państwa jedno z czołowych stanowisk w ochronie przyrody na terenie międzynarodowym.

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody jest do głębi wstrząśnięty faktem, że ciągłe przeciwdziałanie przez oficjalne czynniki turystyczne drogą faktów dokonanych rychłej realizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego, uniemożliwiło prof. Szaferowi pozostanie na Jego dotychczasowym stanowisku i wydało Tatry na łup czynników nie liczących się z odpowiedzialnością przed społeczeństwem i historią."

Pod rezolucją widnieją podpisy prezesa Zarządu gł. prof. dr. Bol. Hryniewieckiego i sekretarza gen. W. Romanowa.

—o—

Przed wyrokiem w procesie lubelskim

Po trzech niemal tygodniach procesu komunistów lubelskich, nastąpiło zamknięcie przewodu sądowego. Poprzedziło je jeszcze odrzucenie wszystkich wniosków obrony, zmierzających do przesłuchania dodatkowych świadków. Następnie zabrał głos *prokurator Boryczko*, który na wstępie poddał ocenie stan bezpieczeństwa w Lublinie i województwie lubelskim przed likwidacją komuny, a wykazując z kolei znaczne podniesienie bezpieczeństwa po likwidacji, stwierdził, że powodem wszystkich fermentów niepokoju była między innymi sekcja tych, którzy teraz siedzą na ławie oskarżonych. Przechodząc następnie do przedstawienia znaczenia i działalności Turu, związku akademików żydów, Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz struktury organizacyjnej K. P. P., P. K. Z. M. P. i Mopru, *w dosadny sposób określił działalność wywrotową każdej z tych organizacyj i wzajemny do siebie stosunek.* W dalszym ciągu przemówienia prokurator przeszedł do charakterystyki działalności poszczególnych oskarżonych. Na czoło działalności wywrotowej spośród oskarżonych kobiet wysunęły się: Bierówna, Goldfingerówna, Woźniakówna i Lewicka oraz dwie techniczki Perlmuterówna i Friedenberżanka. Spośród oskarżonych mężczyzn największa odpowiedzialność spada na Korzeniowskiego, Jóźwiaka, Kudlińskiego, Orensztajna i Lernera. Oni to kierowali akcją, oni utrzymywali kontakt i bezpośrednio sami wykonywali pewne zlecenia. Wreszcie prokurator zażądał wysokiego wymiaru kary. Nawiązując zaś do zarzutów obrony, jakoby tu chodziło o prowokację ze strony władz, prokurator oświadczył:

„Prowokacją było dopuszczanie do matur uczniów karanych za komunizm.

Prowokacją było wysyłanie ich na matury do Zamościa i innych miast i finansowanie wywrotowców z funduszów publicznych".

„Kto tu prowokuje — my, czy wy! — woła prokurator, zwracając się do ławy oskarżonych. My, którzy stoimy na straży bezpieczeństwa, czy wy, niepomni na te pożogi i mordy, których widownią jest dziś Hiszpania i Rosja sowiecka i którzy staracie się te same nieszczęścia ściągnąć na Polskę?

I rzucam wam przestrogę! Nie prowokujcie, aby się nie przebrała miara cierpliwości Narodu Polskiego, aby na waszych domostwach los nie wypisał biblijnego ostrzeżenia: Mane, Tekel, Fares, aby nie zapłonęły tylko wasze domostwa, grzebiąc w popiołach i zgliszczach i was i k r w a w y s z t a n d a r T r z e c i e j M i ę d z y n a r o d ó w k i".

Przemówienie prokuratora wywarło silne wrażenie na sali sądowej.

Po przerwie rozpoczęli przemawiać obrońcy, którzy starali się podważyć tezy i oskarżenia prokuratora.

Przez dwa lata okradała chlebodawców

Przed Sądem Okr. w Bydgoszczy stanęła służąca, **Leokadia Łobodzińska**, oskarżona o okradanie swego chlebodawcy, rzeźnika, **Feliksa Łyskawy**. Łobodzińska wybierała pieniądze z kasy w składzie rzeźnickim, z prywatnego gabinetu chlebodawcy i z szafy sypialni.

Poszkodowany przez dłuższy czas nie robił użytku na zewnątrz z częstego braku pieniędzy, bo podejrzewał własną żonę, iż podbiera mu pieniądze, aby w ten sposób zbierać posag dla córki.

Gdy jednak żona kategorycznie zaprzeczała, zaczął potajemnie szukać złodzieja i w tym celu robił znaki na pieniądzach. Wpadł wreszcie na trop właściwy, bowiem zauważył kiedyś u Łobodzińskiej znaczoną dziesięciozłotówkę.

Zawiadomiona policja przeprowadziła rewizję w pokoju służącej.

W walizce Łobodzińskiej wykryto około 3.000 zł., a w jej sakiewce 65 zł. w monetach znaczonych. Prócz pieniędzy znaleziono całą wyprawę w bieliźnie i sukniach wartości około 1.200 zł.

Prócz tego policja dowiedziała się, że większą sumę pieniędzy, jako posag Łobodzińska złożyła u swego brata.

Ogółem przez dwa lata służby u Łyskawów Łobodzińska skradła około 7.000 zł., z czego poszkodowani odzyskali 5.430 zł. Na rozprawie wyrafinowana złodziejka, mimo oczywistych dowodów przestępstwa, nie chciała wziąć na siebie winy i stawiała chlebodawców pod zarzutem, że umyślnie podrzucali jej pieniądze.

Sąd skazał Łobodzińską na 2 lata więzienia.

Z szerokiego świata

W JEDNYM Z PRZEDSIĘBIORSTW POD HAMBURGIEM WZBRANIAŁ SIĘ ROBOTNIK OPŁACIĆ SKŁADKĘ NA POMOC ZIMOWĄ za co został natychmiast zwolniony z pracy. Miejscowy sąd pracy oddalił jego skargę, motywując swój wyrok postawieniem się robotnika „poza społecznością narodu i zagrożeniem spokoju w pracy przez powodowanie wśród rzesz pracujących groźnego oburzenia".

NAJWYŻSZY SĄD BIAŁORUSI SKAZAŁ ZA SZYKANOWANIE CHŁOPÓW i rozwiązły tryb życia sekretarza dubrodzieńskiego, rejonowego komitetu partyjnego Mysiałowa i zastępcę przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego Samuelewicza na karę śmierci przez rozstrzelanie, dyrektora sieci maszynowo-traktorowej na 20 lat, a kierownika rejonowego wydziału finansowego na 10 lat więzienia.

ZASIEJE ZBOŻE SPRZED 7000 LAT. Znany pisarz francuski Józef de Pesquidoux zamierza w przyszłym tygodniu zasiać zboże, znalezione ubiegłej zimy w doskonałym stanie w jednym z grobowców faraonów. Zboże to liczy 7000 lat.

PŁK. LINDBERGH W STANACH ZJEDN. Na pokładzie statku „Prezydent Harding" przybyli do N. Jorku niespodziewanie płk. Lindbergh z małżonką. Jest to ich pierwsza podróż do Stanów Zjednoczonych od czasu zamieszkania na stałe w Anglii. W Anglii jak sądzą, pozostały dzieci państwa Lindbergh. Według nie sprawdzonych informacyj pp. Lindbergh spędzą święta Bożego Narodzenia u pani Morrow, matki małżonki znanego lotnika. Państwo Lindbergh podróżują incognito pod nazwiskiem Gregory.

ŁOSOŚ WAŻĄCY 40 KG. W tych dniach rybacy kłajpedzcy złowili w Zatoce Kurońskiej przy ujściu Niemna, łososia, który ważył około 40 kg. Dotychczas w Europie złapany największy łosoś ważył ok. 35 kg.

STATEK „LEWIATAN", DAWNY NIEMIECKI STATEK „VATERLAND" SPRZEDANY ZOSTAŁ za sumę 800.000 dolarów londyńskiej firmie „Metal Industries itd." na rozbiórkę. Statek ten wyglądający zewnętrznie jak ruina, odbędzie jednak podróż przez Atlantyk samodzielnie, gdyż — jak orzekli znawcy — maszyny jego są jeszcze w dobrym stanie.

OBSZARY POŁUDNIOWEJ SERBII NAWIEDZONE ZOSTAŁY KLĘSKĄ POWODZI. Wszystkie wsie w okolicy Skoplje, Bitolji i Kosowska, Mitrovica, znajdują się pod wodą.

Giełda warszawska

Warszawa. 6. 12. (Tel.) Notowania giełdy warszawskiej: Dewizy: Belgia 89.80, Gdańsk 100, Amsterdam 293.60, Kopenhaga 117.70, Londyn 26,36, N. Jork czek 5.27 5/8, kabel 5.27 7/8, Paryż 17.94, Praga 18.55, Zurych 122.05.

Akcje: Bank Polski 108, Węgiel 25½, Lilpop 55 ¼, 56, Ostrowiec 48¼, Starachowice 31½, Haberbusch 42½.

Papiery procentowe: Pożyczki: 4½% wewnętrzna 59, 59¼, 58¾, 59 (dwa ost. setki), 3% inwestycyjna 76½, serie 88, II em. 75¾, serie 87¼, 5% konwersyjna 63½, 4% prem. dolarowa 40¾, 40.88, 4% konsolidacyjna 62¾, 63½, 63¼, 62, 62¾ (dwa ostatnie drobne).

Miasto trzech nacjonalizmów

Po kilku latach nieobecności wróciłem do swego ukochanego Lwowa. Dopiero takie oderwanie się czasowe od znanego sobie od dawna środowiska i nowy powrót do niego — pozwalają na uchwycenie zmian, które zaszły w tym czasie nie tylko w zewnętrznym wyglądzie, ale i w duszy miasta.

Tak bojowego nastroju, tak ostrej walki na dwa fronty — w czasach pokoju Lwów nie miał nigdy. Dziś bowiem do walnej rozprawy ze sobą o charakter i posiadanie miasta wystąpiły trzy nacjonalizmy: ukraiński, żydowski i polski.

Ukraińcy od paru już lat rozpoczęli gospodarczy i kulturalny podbój Lwowa. Druga rzecz im się mniej udaje, ale pierwsza przyniosła im duże sukcesy. Centrali handlowych, spółdzielczych, wytwórni, sklepików ukraińskich powstaje we Lwowie coraz więcej. Przeszkodzić im w tym nie możemy; musimy tylko czuwać, by i z naszej strony był postęp na tym polu, abyśmy, procentowo biorąc, nie cofali się, lecz utrzymali swój stan posiadania, jeżeli już nie stać nas na zwiększenie go. Era sanacyjna ma pod tym względem dużo grzechów na sumieniu. Marnotrawiono energię i środki finansowe na walkę z „endekami", zamiast zużyć je na podniesienie i rozbudowę polskich placówek gospodarczych i kulturalnych. Co więcej, w ciągu tej ery nie tylko nie rozbudowywano polskich placówek, lecz jeszcze ogałacano Lwów z jego dotychczasowych wartości.

Główna walka toczy się dziś głównie na terenie gospodarczym, nic więc dziwnego, że

W TEJ WALCE BICI BYĆ MUSZĄ PRZEDE WSZYSTKIM ŻYDZI,

dotychczasowi gospodarczy włodarze miasta. Biją ich cicho, choć skutecznie Rusini; z większym hałasem, choć również skutecznie, Polacy. Obie te metody mają swoje usprawiedliwienie. Rusini, jako lepiej zorganizowani i zakonspirowani w swej robocie, mogą prowadzić antysemityzm cichy, Polacy zaś muszą bić w wielki bęben, by zbudzić do życia i czynu uśpione i zniechęcone przez sanację społeczeństwo.

Żydzi z rozpaczą patrzą się na to, co będzie. Jedni wprawdzie pocieszają się, że słomiany polski ogień wnet zagaśnie, drudzy wołają: „Gewalt, policja! — ratujcie!" Ale wszyscy czują, że to jednak coś innego, niż dotąd bywało. To nie tylko ulotki i wiece, ale też i wyrastające, jak grzyby po deszczu — sklepy i kramy chrześcijańskie.

Trzeba przyznać, że ten naprawdę ożywczy „ozon" zastrzyknęli w społeczeństwo narodowcy. I tym zyskali sobie sympatie całego polskiego Lwowa. Szumem zaś i drożdżami w tej robocie są akademicy.

Ich akcja nadaje dziś piętno politycznemu obliczu Lwowa. Sanację i „koła legionowo-peowiackie" zepchnięto w zakamarki konwentyklów klubowych.

Lwów się odmienił. Gdy przed czterema laty wyjeżdżałem z tego miasta, Lwów spał; dziś, gdy do niego wróciłem, odczuwam rytm życia i walki.

Lwów, w grudniu. **Ks. Fr. Błotnicki**

Zgon kierownika wyprawy

w dzikich puszczach Brazylii

Na niezbadanych terenach brazylijskich nad Rio Das Hortes w stanie Goyaz w Brazylii, znajduje się t. zw. „Bandeira Anhanguera", której zadaniem, przy poparciu całego społeczeństwa, było zbadanie głębi kraju i nawiązanie kontaktu z dzikim i wojowniczym szczepem Szawantów, broniących się dotąd przed wszelką cywilizacją. Wyprawa ta, wyposażona przez komendę policji w małą nadawczą stację radiową, wzywała niedawno pomocy, prosząc o przysłanie jej żywności i lekarstw drogą powietrzną. Dwa samoloty wojskowe odkryły miejsce postoju wyprawy i zrzuciły im z małymi spadochronami żądane zapasy.

W końcu listopada społeczeństwo obserwujące z zainteresowaniem ogłaszane drogą radiową dzieje wyprawy, zostało zaalarmowane smutną wieścią, iż kierownik „Bandeiry", znany pisarz brazylijski Ribeiro da Silva zmarł po krótkiej chorobie na febrę, jakiej się w bagnistych lasach nabawił. Władze stanu Sao Paulo, z którego wyprawa wyruszyła, wysłała nad Rio Das Mortes samolot, z poleceniem przetransportowania zwłok zasłużonego podróżnika do stolicy stanu. Na pokładzie samolotu znajduje się lekarz, który ma zwłoki Ribeiry zabalsamować.

Członkowie „Bandeiry" wypalili na przestrzeni pół kilometra młody las oraz wyrównali teren dla improwizowanego lotniska, na którym wyląduje samolot, po którego odlocie udadzą się w dalszą wędrówkę. Jak dotąd bowiem nie nawiązali kontaktu z ciągle cofającym się szczepem Szawantów.

Dyktatorów z Kremla gryzie sumienie

Moskwa, 6. XII. (Pat) Z okazji 1-szej rocznicy konstytucji, która przypadła w dniu wczorajszym, zarówno w stolicy, jak i w kraju *odbyły się wiece i pochody*. Główną treścią przemówień wiecowych było składanie ślubowania *„stania wiernie przy partii i wodzu"(!) oraz deklaracji gotowości bezlitosnego tępienia „wrogów ludu trockistów i bucharinowców"*. Nazwisk innych „wrogów ludu", jak Rykowa, Jagody, Tuchaczewskiego i rozstrzelanych generałów z procesu Tuchaczewskiego mówcy nie wymieniali. Zaznaczyć należy, iż nazwiska te od dłuższego czasu *są przez organy propagandy bardzo skrupulatnie przemilczane*.

———o———

Perfidne stanowisko czeskich komunistów

W dyskusji budżetowej parlamentu czechosłowackiego zabrał głos przewodniczący komunistycznej partii Czechosłowacji Gottwald. W dłuższym przemówieniu scharakteryzował on międzynarodową sytuację Czechosłowacji z komunistycznego punktu widzenia. W zakończeniu przemówienia poseł Gottwald imieniem komunistycznej partii Czechosłowacji zapowiedział, *że jego partia będzie głosowała przeciwko budżetowi jako całości*. Natomiast robi dwa wyjątki dla zamanifestowania, że partia komunistyczna całkowicie aprobuje stanowisko prezydenta Benesza oraz politykę ministerstwa spraw zagranicznych, *pracującą nad utrzymaniem jak najlepszych stosunków z Sowietami i głosować będzie za budżetem prezydenta państwa i ministerstwa spraw zagranicznych.*

Min. Roman w Zagłębiu Dąbrowskim

Sosnowiec, 6. XII. (Pat) Po zakończeniu objazdu Śląska w dalszym etapie swej podróży po ośrodkach przemysłowych, przybył dziś rano do Zagłębia Dąbrowskiego min. Roman. Po powitaniu p. minister wraz z otoczeniem wyjechał do Wojkowic Komornych, gdzie zwiedził kolonię robotniczą i przedszkola należące do towarzystwa górniczo-przemysłowego "Saturn" oraz cementownie "Saturn". Następnie p. minister udał się na zwiedzadzenie zakładów sosnowieckich fabryk rur i żelaza w Sosnowcu.

Z prasy zagranicznej

Sowiecki znak zapytania
na Dalekim Wschodzie

Ostatnio coraz częściej napływają z Dalekiego Wschodu wiadomości o zbrojeniach sowieckich wymierzonych przeciwko Japonii. Czy Sowiety zdecydują się wystąpić przeciwko Japonii? Pytanie to interesuje cały świat. Odpowiedź na nie znajdujemy w fachowo-wojskowym artykule wiedeńskiej „Reichspost"; wywody te, jako godne uwagi, podajemy poniżej.

Daleko za japońskimi kolumnami ścigającymi cofających się Chińczyków, nad obszarami północnych Chin, nad Amurem i Zewnętrzną Mongolią widać niepokojący znak zapytania. Płynie on po niebie na tle groźnych chmur, idących od granic sowieckich. Za tymi granicami nadsłuchują wieści od Chin czerwona armia Dalekiego Wschodu i sybirskie wojska ZSRR. Jak Rosja zachowa się wobec ekspansji Japonii? Na to pytanie różni różnie odpowiadają. Ostatnio

POWSZECHNIE SĄDZI SIĘ, ŻE SOWIETY NIE BĘDĄ MOGŁY ZDOBYĆ SIĘ NA JAWNĄ INTERWENCJĘ W KONFLIKCIE NA DALEKIM WSCHODZIE

a to z powodu zdziesiątkowania wyższych dowódców, ktore spowodowało kryzys w czerwonej armii. **Niewątpliwie taka opinia nie będzie nieuzasadniona w tym wypadku, gdy Japonii uda się szybko i decydująco urzeczywistnić swoje cele w Chinach, do których zdąża przez akcję wojenną. Natomiast należałoby być bardzo ostrożnym z odpowiedzią na pytanie, czy w razie przedłużania się starcia wojennego Sowiety nie wystąpią bardziej bezpośrednio na scenie wypadków rozgrywających się na Dalekim Wschodzie i to czy nie wystąpią pomimo kryzysu w armii czerwonej, który, jak każdy wstrząs podobnego rodzaju, zostanie wreszcie przezwyciężony.**

Podobnie w wojnie abisyńskiej obszary nad jeziorem Tana kryły w sobie od samego początku kampanii włoskiej pewne niebezpieczeństwo, tak samo i w czasie obecnych operacji japońskich w Chinach północnych są okolice, które ze strategicznego punktu widzenia mają doniosłe znaczenie również dla innego poza Japonią kraju, mianowicie dla Rosji.

Wiadomo powszechnie, że Sowiety wywierają decydujący wpływ na Zewnętrzną Mongolię, czyli Mongolską Republikę Ludową, w której stolicy stacjonuje korpus armii czerwonej. Stanowisku Sowietów w Mongolii Zewnętrznej zagrażają usiłowania emancypacyjne, zaznaczające się u granic południowych mongolskiego wasala Sowietów, które to dążenia zmierzają ku wyemancypowaniu się od Nankinu. Są one popierane przez Japonię i kierują się przeciwko Sowietom. Niedawne zdobycie przez Japończyków Paotu uczyniło z Mongolii kraj będący zarówno z przyczyn militarnych jak i politycznych kamieniem obrazy dla Sowietów.

Według ostatnich doniesień

SOWIETY ZGROMADZIŁY NA DALEKIM WSCHODZIE 450.000 ŻOŁNIERZY,

gdyż uważają, że japoński marsz w prowincji Suiyuan zagraża poważnie Mongolii Zewnętrznej.

Przypatrzmy się, jak w ogólnych zarysach przedstawiają się zbrojenia sowieckie w azjatyckich obszarach granicznych i w strefie wpływów sowieckich, które wchodzą w rachubę jako podstawa wystąpienia ZSRR. przeciwko Japonii.

Należy wyróżnić tam trzy obszary. W pierwszym rzędzie należy wziąć pod uwagę transbajkalski okręg wojskowy, do którego należy również Ułan—Bator (Urga), stolica formalnie niezależnej Mongolskiej Republiki Ludowej (Mongolii Zewnętrznej). **W tym obszarze, posiadającym za główne ośrodki Czytę i Ułan—Bator, Sowiety mają 5 dywizji piechoty (w tym jedna mongolska), dwie dywizje kawalerii i około 400 samolotów. Te siły wzmocnione znacznymi oddziałami w sąsiednich syberyjskich oraz środkowo-azjatyckich okręgach wojskowych mają służyć według planu Jegorowa, którego autorem w istocie był Tuchaczewski, do uderzenia w kierunku północno-wschodnim.**

Drugi obszar to kraj nad Amurem, stanowiący właściwy przedmiot pieczy armii Dalekiego Wschodu. Tamtejsze siły wojskowe Sowietów mają punkty oparcia w Błagowieszczeńsku i Charabowsku. **Stacjonują tam 4 dywizje piechoty, brygada kawalerji, ponad to zgromadzono tam około 200 aeroplanów. Głównym zadaniem tej armii jest obrona kolei amurskiej przed niespodziewanym atakiem japońskim. Według wzmiankowanego planu Jegorowa grupa ta ma popierać uderzenie sowieckie z Mongolii Zewnętrznej przez atak ku południowi i wziąć w kleszcze Japończyków na północ od linii Kałgan—Pekin—Tientsin. Szybkie posunięcie się Japończyków w Chinach północnych unicestwiło ten plan.**

Trzecią, zarazem najsilniejszą, grupę sowieckich sił zbrojnych stanowią wojska w rejonie Władywostoku, **składające się z 6 dywizji piechoty, jednej dywizji kawalerii i mniej więcej 300 samolotów, wśród których poważny odsetek stanowią bombowce. W porcie wojennym Władywostoku czerwona flota wojenna posiada jeden okręt będący stacją dla samolotów oraz 30 do 50 łodzi podwodnych.**

JEDEN Z JAPOŃSKICH DZIENNIKÓW NAZWAŁ WŁADYWOSTOK PISTOLETEM WYMIERZONYM W PIERŚ JAPONII.

W omawianym rejonie nadbrzeżnym położone są najważniejsze porty lotnicze mianowicie Charabowsk, Spassk, Boczkarewo i Nikolsk-Ussuryjsk.

Oczywiście wszystkie wymienione siły sowieckie rozporządzają odpowiednią ilością tanków, których łączna liczba wynosi od 1000 do 1.500.

Ponad to poczyniono odpowiednie przygotowania mające zapobiec wtargnięciu Japończyków. z Mandżurii. **Wzdłuż amurskiej linii kolejowej zbudowano znaczną sieć punktów oporu, odległych od siebie o 500 do 600 m. i sięgających w głąb na 6km. Podminowane pasy mają stanowić zaporę przeciwko atakowi wozów pancernych.**

Ta przedstawia się stan sił ZSRR na Dalekim Wschodzie. Powyższe oszacowanie jest bardzo ostrożne i opiera się na godnych zaufania danych.

JAK OCENIAĆ SZANSE SOWIECKIE W RAZIE CZYNNEGO WYSTĄPIENIA ZSRR W ZATARGU JAPOŃSKO-CHIŃSKIM?

By sobie zdać z tego sprawę, trzeba pozbyć się mniemania, jakoby Sowiety z powodu niedogodnych warunków komunikacyjnych nie mogły prowadzić działań wojennych na Dalekim Wschodzie bez równoczesnego narażenia na niebezpieczeństwo gospodarki całego Związku Sowieckiego. **Czerwona armia na Dalekim Wschodzie jest materialnie uniezależniona od Europy. Jej zaopatrzenie opiera się na przemyśle czynnym między Uralem a jeziorem Bajkalskim. O ile zaś chodzi o stosunki komunikacyjne, to są one obecnie daleko korzystniejsze niż np. przed 10 laty.**

Poza transyberyjską linią kolejową, która prawie na całej długości jest obecnie dwutorowa, Sowiety mają jeszcze dalsze możliwości w zakresie utrzymania łączności z armią na Dalekim Wschodzie w razie wojny.

Sowiety rozporządzają mianowicie drogą samochodową przebiegającą o 300 do 400 km. na północ od transyberyjskiej linii kolejowej, a ponadto mają drugi daleko ważniejszy szlak komunikacyjny, będący na razie jeszcze w budowie, mianowicie linię kolejową bajkalsko-amurską, która odgałęzia się na północ od Krasnojarska od linii transyberyjskiej, okrąża od północy jezioro Bajkalskie a następnie zdąża niemal prosto ku wschodowi. Pas puszczy szerokości od 200 do 600 km. oddziela tę linię od obecnej granicy nad Amurem.

Przy pracy nad tą linią, której szczegóły trzymane są w wielkiej tajemnicy, zajętych było kilkaset tysięcy skazańców politycznych.

Z wojskowego punktu widzenia budowa tej linii ma donioślejsze znaczenie, aniżeli ukończenie drugiego toru amurskiego odcinka transyberyjskiej linii kolejowej, która stosunkowo łatwo może być przez przeciwnika przerwana.

Ten krótki przegląd zbrojeń sowieckich na Dalekim Wschodzie wskazuje wyraźnie, że stanowisko wojskowe ZSRR we wschodniej Azji znacznie się poprawiło w ostatnich latach. Nawet japońska prasa podnosiła ostatnio wielokrotnie z naciskiem, że w razie wojennego starcia się z Sowietami Japonia nie może myśleć o łatwym powtórzeniu się zwycięstwa z r. 1905. Armia czerwona na Dalekim Wschodzie jest czynnikiem, z którym Japonia musi się liczyć poważnie i rzeczywiście się z nim liczy.

R.

Przegląd prasy

„Kurier Poranny" organem plotkarstwa

„Kurier Poranny" pisze:

„Przedwczoraj „Głos Narodu", a za nim wczoraj „Czas" ronią łzy faryzeuszów nad tym, że wprowadziliśmy od pewnego czasu rubrykę tzw. plotek. Otóż obu organom faryzeuszowskich metod winni jesteśmy z tego powodu wyjaśnienie.

Wyodrębniliśmy istotnie na naszych łamach dział plotek politycznych i zrobiliśmy to celowo, aby każdy czytelnik wiedział, że ma do czynienia z wiadomością, którą dziennik jest wprawdzie obowiązany podać ze względów informacyjnych, ale która nie posiada waloru informacji bądź bezwzględnie ścisłej, bądź zbytnio ważnej.

I tym się różnimy od „Głosu Narodu" i od „Czasu", które uprawiają proceder sugestionowania opinii analogicznymi informacjami, podnoszonymi jednak do poziomu prawdy, omawianej niejednokrotnie w czołowych artykułach publicystycznych".

„Kurier Poranny" jest — jak widać w trakcie otwierania nowych rubryk. Wobec tego proponujemy, by obok „odcinka plotek" wprowadził jeszcze jedną: „odcinek nieuczciwej metody". Toby czytelnika „Kuriera Porannego" odrazu zorientowało, z czym „ma do czynienia".

Za totalizmem

Znów obfite pokłosie dyskusji o totalizmie... Tygodnik „Zaczyn" oświadcza się za państwem totalnym, bo totalizm, to — siła, dynamizm itp... Za totalizmem oświadcza się również „Gazeta Polska"(!), bo powiada:

„Demokracja" jest w tym sporze pseudonimem, który kokieteryjnie i obłudnie rozgrzeszać i substytuować ma zasadę słabości Państwa. — „Totalizm" jest tu pseudonimem, który zasłonić ma i nienawistną uczynić treść istotną: zasadę siły Państwa".

Oczywiście! O ile przez demokrację rozumie się swobodę, a nie zorganizowany naród, — i o ile przez totalizm rozumie się siłę fizyczną i gwałt... To należało do wystąpienia „G. P." dodać dla jasności.

„Geniusza nie widzę"

W „Myśli Narodowej" pojawił się artykuł prof. U. J. K., Wł. Tarnawskiego przeciw totalizmowi. Autor wytacza przeciw niemu szereg poważnych argumentów. Nie wierzy w trwałość faszyzmu bez Mussoliniego, a hitleryzmu bez Hitlera. Dalej pisze:

„Już Skarga powiedział, że dobre jest absolutum dominium, ale we wszechświecie, gdzie włada Istota Najlepsza i Najmędrsza. Pod warunkiem, że ów wódz-dyktator byłby chociaż w ziemskiej (ale trzydziesto dwu milionowej) proporcji mądry i uczciwy, zgoda i na totalizm. Ale to znaczy, że musiałby być geniuszem. Widzę w Polsce, w szczególności w szeregach narodowych, niemało ludzi dobrych i zdolnych. Ale **geniusza nie widzę**".

Okólnik p. premiera, a konstytucja

P. Mackiewicz w „Słowie" zajmuje się mową gen. Żeligowskiego przeciw okólnikowi p. premiera z 13. VII. 1936 roku, na którego podstawie p. marsz. Śmigłemu-Rydzowi należy się pierwsze po p. Prezydencie miejsce.

„Okólnik — pisze — nakazuje ministrom posłuszeństwo gen. inspektorowi sił zbrojnych. A przecież jest to właściwy punkt okólnika wywracający konstytucję 23 kwietnia. Bo nasza konstytucja stoi na stanowisku odpowiedzialności ministrów przed Sejmem i nieodpowiedzialności przed Sejmem gen. insp. sił zbrojnych. — Skoro bowiem ministrowie deklarują swe posłuszeństwo Generalnemu Inspektorowi, to votum nieufności ze strony Sejmu godzi i w tego, komu byli posłuszni".

Drugi argument!... P. Miedziński — pisze p. Mackiewicz — twierdził, że p. premier spełnił tylko „rozkaz Pana Prezydenta"... P. Miedziński — oświadcza p. M. — „nie zna konstytucji". Ta bowiem postanawia, że na własną odpowiedzialność bierze P. Prezydent tylko te akty, które wydaje bez kontrasygnaty premiera.

„Ale inne akty wymagają kontrasygnaty premiera, odpowiedzialnego przed Sejmem czyli wymagają oprócz woli Pana Prezydenta także woli premiera. Obowiązki premiera są zupełnie inne niż oficera, lub żołnierza. Jak żołnierz otrzymuje rozkaz — winien go spełnić — na tem polega jego obowiązek wobec Ojczyzny. Do takiego pojmowania obowiązku może gen. Składkowski powrócić, gdy będzie z melonikiem na głowie chodzić po Krak. Przedmieściu. Natomiast obecnie, kiedy jest premierem, nie może się niczyim rozkazem zasłaniać, a rzeczy ważne i historyczne, których dokonuje na swoim wysokim stanowisku musi brać na własne sumienie, własną odpowiedzialność".

Dobrze by było, by w tej ściśle prawniczej kwestii wypowiedzieli się prawnicy.

Kierownicy Z. M. P.

Z konferencji prasowej p. Rutkowskiego (wodza ozonowego „Zw. Młodej Polski") „Wieczór Warszawski" przytacza to, co p. Rutkowski powiedział o kierownikach Z. M. P.

„Z. M. P. ma obecnie 338 wyćwiczonych kierowników, którzy pochodzą z różnych organizacji młodzieży. I tak: 49 z byłego O. N. R. grupy „Falangi", 43 ze Zw. Młodzieży Ludowej, 37 z Myśli Mocarstwowej, 35 ze Śląskiej Organizacji Młodzieży Powstańczej, **23 z Legionu Młodych, 22 ze Straży Przedniej, 19** z sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, 13 z byłego O. N. R. grupy A. B. C., 8 z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, **6 z Młodej Wsi, 3 z Wici, 3 z N. P. R., 2 z Młodzieży Demokratycznej i 1 socjalista.** Tylko 53 nie należało przed tym do żadnej organizacji politycznej".

Bardzo to dowcipny skład personalny.

Trybuna Czytelnika

Przypominamy Paderewskiego

Jeden z wybitnych przedstawicieli duchowieństwa, stojący z dala od partyjnych walk politycznych, ale bacznie obserwujący to, co się w Polsce dzieje, nadesłał nam następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Bardzo przykro uderza mię zapomnienie, czy lekceważenie zasług wielkiego, a najczystszego i najbezinteresowniejszego patrioty, jakim jest J. I. Paderewski. Naród bowiem, który nie ceni swej historii, więc ludzi, którzy ją tworzyli, nie jest godzien wielkiej przyszłości i nie będzie jej miał... Wprost zaś pasja mię porywa, kiedy się przekonuję, np. że młodzież szkolna prawie nic nie wie o zasługach Paderewskiego, Dmowskiego, Hallera, Korfantego, — a nie mogę spokojnie myśleć o tym, że człowiek tej miary zasług, co Paderewski spędza schyłek swojego wielkiego żywota jakby na wygnaniu. Nie mając ani czasu, ani źródeł potrzebnych do opracowania żywotu Paderewskiego, chcę prosić Redakcję o ogłoszenie przynajmniej dwóch artykułów, które świeżo na temat Paderewskiego pojawiły się w tygodnikach „Zwrot" i „Przyszłość". Może w ten sposób choć częściowo naprawi się krzywdę, którą Paderewskiemu zrobiła część społeczeństwa świadomie, a reszta wyrządza mu ją nieświadomie, tolerując milczenie o nim.

Z poważaniem

Ks. dr J. K.

„Kiedy I. Paderewski — pisze „Zwrot" — objął rządy po niefortunnym Moraczewskim, w styczniu 1919 r., to razem z brakiem wszelkiej organizacji w nowopowstałym państwie nie było także i środków. Kasy państwa były puste. Ale że pierwszy rzeczywisty premier Polski był człowiekiem bogatym, że posiadał znaczne zasoby w bankach amerykańskich, przeto z własnego majątku płacił dopóty, dopóki cośkolwiek posiadał. W ten sposób wydał wszystko. Ile? Niewiadomo. Paderewski nigdy się nie chwalił z ofiar osobistych dla Polski od bardzo dawnych czasów.

Po wyczerpaniu milionów z osobistego funduszu, zaczęły się długi. Premier pokrywał własnym kredytem zobowiązania kraju.

Po ustąpieniu dług wynosił 740.000 dolarów pełnowartościowych. Zapewne myślicie, że Paderewski wyjechał, aby odpocząć za granicą, a kłopoty zostawił następnym rządom? Nie. Paderewski dług przejął i pojechał do Ameryki na turnee artystyczne. Koncertował, oszczędzał, i wreszcie wszystko spłacił. 740.000 dolarów".

„Do tych rewelacyj „Zwrotu" — zauważa tyg. „Przyszłość" — dodać należy, że Paderewski wydał ogromne sumy dla sprawy polskiej w latach 1914—1918, gdy działał dla Polski w Stanach Zjednoczonych i Zachodniej Europie. Ile wydał, nie wiemy, ale w każdym razie musiały to być sumy olbrzymie. Śmiało twierdzić można, że długi państwa polskiego wobec Paderewskiego idą w dziesiątki milionów złotych. Ale tych długów nie ma. Paderewski nigdy się nie upominał, nie wystawiał rachunku. Płacił sam, nawet nieproszony, wydał cały majątek, zaciągnął ogromne długi i znów je spłacił. Swą bezinteresowność i wspaniałomyślność, posunął do tego stopnia, że nigdy nie powiedział, ile Polsce ofiarował i gdyby nie przypadkowe badania jednego z ekonomistów, nigdy by się o tym Polska nie dowiedziała".

Humor

CHEMIA NA WSI.

— Bo pani tak gada przez nieświadomość. Niby to my, kmiotkowie, nie potrzebujemy nauków. A co ja bym zrobiła przez znajomości chemii. Masło podpraw burakiem, jaja zgniłe odświeź, mleko z wody zrób. Oho, dzisiejszy chłop to musi być całkiem nauczny.

Aktualność St. Tarnowskiego

II. O odwadze cywilnej i polemikach prasowych

W książce St. Tarnowskiego p. t. „Z doświadczeń i rozmyślań" (Kraków, 1891) na str. 278—80 czytamy:

„To już nie zły zwyczaj tylko, to wada jedna z najsilniejszych i najgorszych w naszym charakterze...

Ostatnie majowe zdarzenia pokazują wyraźnie, że jeżeli nam odwagi cywilnej trochę przybyło, to przybyło jej niewiele, nie dosyć. Oprzeć się, powiedzieć „nie", choć widzimy, że robi się lub gotuje coś szkodliwego lub złego, na to jeszcze nas nie stać...

Czego my się boimy naprawdę, i czy mamy bać się czego?...

Zawsze byli potwarcy i spotwarzani, a którzy dziś górą w naszej pamięci, w naszej czci, w naszej historii? Czy Gurowski czy Skrzynecki? czy Nowa Polska czy Mickiewicz? czy Mierosławski czy Czartoryski? Sadyk Czajkowski czy Władysław Zamoyski? czy X. Kajsiewicz czy X. Mikuszewski? Zygmunt Krasiński, czy ci koledzy co go znieważyli w Warszawie? Leon Sapieha, czy te pismaki co go nikczemnie szarpały? Zyblikiewicz, albo ten dziennik, co go o nadużycie funduszów krajowych oskarżał?...

Szarpać będą ale nie podrą, a po krótkim czasie pokaże się, że ich wściekłe zęby nawet najmniejszej dziurki wykąsać nie mogły na tym granicie, jakim jest uczciwe życie i sława uczciwego człowieka.

Kto więc swojej miłości ojczyzny i swego obywatelskiego ducha jest pewien, niech się krzyków i potwarzy nie boi; a jak w ogniu nie bałby się kul, choć gwiżdżą i zabić mogą, tak w walkach cywilnych niech ma cywilną odwagę, zwłaszcza, że chodzi o rzeczy niemniej ważne, jak obrona fortecy, albo zabezpieczenie części terytorium. — Chodzi o obronę i wolności osobistej każdego i dobrej polityki, i w danym razie nawet materialnego porządku, i w każdym razie zdrowia społeczeństwa i jego samodzielności, od przewagi i panowania — w danym razie może od rozkazów i gróźb — zatem od moralnego terroryzmu anarchii, dziś łagodnej, jutro może ostrej, reprezentowanej przez redakcje dwóch czy trzech dzienników, a wykonywanej przez ich pretorianów czy mamelуków..."

podał K. M. M.

Z praktyki lekarza na prowincji

Żale i pretensje chorych

— Szczęść Boże panu doktorowi!
— Szczęść Boże! A cóż pan mi powie?
— Zabiło mnie.
— Jakżeż pana zabiło, kiedy pan sam do mnie przyszedł.
— A to pan doktór by chciał, żebym ja już całkiem nie żył?!!!
— Ależ broń Boże! A gdzie to pana zabiło?
— Wszędzie.
— Jakto wszędzie.

Zaczyna się mozolne badanie. Lekarz puka, słucha, bada, myśli i kombinuje, aż w końcu na prawej stopie znajduje dosyć silne skaleczenie odłamkiem węgla. Po opatrzeniu rany i zapisaniu „plajstrów", bo go jeszcze boli w plecach, „zabity" wyszedł zadowolony.

Następny!

Wchodzi stary, czarny górnik.

— Prosto z kopalni przyszedłem. Bóle mię takie chwyciły, że ani się wyprostować nie mogę.

Termometr wskazuje 39,5. Ciszę badania przerywają tylko jęki chorego. Rozlane zapalenie ślepej kiszki. Natychmiastowa operacja. Wezwana telefonicznie karetka pogotowia przyjedzie w ciągu kwadransa i odwiezie chorego do szpitala.

Następny!

Przesuwają się przez gabinet lekarski dziesiątki ludzi. Przychodzą z błahostkami i ciężko chorzy, przychodzą po rady, zabiegi, po lekarstwa. A lekarz bada, zakłada opatrunki, odsyła do szpitala, specjalistów, zapisuje lekarstwa.

— Ilu pan doktór przyjmuje przeciętnie chorych?

— Ilu? Liczba waha się z 40—60. Na prowincji, gdzie lekarz Ubezpieczalni jest jedyną instancją chorego, bo na prywatne leczenie tylko nieliczne jednostki mogą sobie pozwolić, warunki pracy są zupełnie inne. Poza tym ludzie lubią się leczyć i chętnie chodzą do Ubezpieczalni.

— Chętnie? Pomimo tych wszystkich skarg, jakie się słyszy na lekarzy domowych?

— Tak, na nich słyszy się dużo więcej skarg, niż na samą instytucję, ale to wypływa z niewyrobienia i nieuświadomienia ogółu. Prawie wszystkim się zdaje, że jeżeli lekarzowi zapłacą, to będzie sumienniej badał i trafniejszą postawi diagnozę. Nie zdają sobie z tego sprawy, że chyba i odpowiedzialność lekarza jest w każdym wypadku jednakowa. Często słyszy się skargi na nieuprzejmość lekarzy. Są czasami słuszne, ale winę w tym wypadku ponoszą często ubezpieczeni. Niejeden z ubezpieczonych traktuje lekarza jak idealną maszynę, nie męczącą się, na wszystko mającą czas. „Choroby", z jakimi przychodzą ubezpieczeni, nadają się czasami do humoreski. Do mnie naprzykład zgłosiła się raz jedna kobieta, abym jej obciął paznokcie, bo rosną jakieś takie za grube. Podczas gdy w poczekalni czeka jeszcze kilkadziesiąt osób — nie można się dziwić, że lekarz nie chce obcinać paznokci. I trzeba pamiętać jeszcze o jednym, że praca lekarza domowego, to nie tylko praca w gabinecie. Pozostają jeszcze wyjazdy do chorych w dzień i w nocy i tutaj znowu ubezpieczeni nadużywają lekarza. Sławny jest u nas ten wypadek, kiedy jeden z lekarzy został w czasie urzędowania wezwany do umierającego dziecka. Ubezpieczony mieszkał we wsi oddalonej o 12 km. Przyjechał w końcu lekarz, a zmarzł po drodze, bo to była zima. Chorego nie ma. Gdzież jest ten chory? — pyta. „Jasiek, Jasiek, a chodźno!" — usłyszał w odpowiedzi, bowiem Jasiek w gronie rówieśników lepił bałwana ze śniegu.

— Tego rodzaju stosunki utrudniają przecież pracę. To trzeba by jakoś zmienić.

— Koniecznie. Dlatego też pracujemy nad tym usilnie. Bo bez tego lekarz domowy nie wypełni nigdy całkowicie swej misji. Nie wiem czy gdzie indziej lekarz może mieć większe pole do działania niż na prowincji. Tutaj, gdzie ogół jest mało wykształcony, gdzie o profilaktyce nic się nie wie, uświadomienie społeczeństwa spoczywa w rękach lekarza. To też daje się dokładne rady, wskazówki i rezultaty są znakomite. Ja osobiście pracuję w ubezpieczalni od chwili jej powstania. I śmiało mogę powiedzieć, że dzisiaj zupełnie nie spotyka się zastarzałych chorób. Dawne, stare przepukliny, przewlekłe stany zapalne, zaniedbane choroby, znikły już bez śladu. Ubezpieczony już wie, że chorobę trzeba stłumić w zarodku i dlatego przychodzi natychmiast do lekarza, a ten napewno poradzi tak samo jak „prywatny".

Jaworzno, listopad 1937. W. St.

Wiadomości sportowe

Niespodzianki w mistrzostwach Krakowa w koszykówce

(t) W niedzielę odbyły się w Krakowie na hali sportowej trzy spotkania w koszykówce panów, jako dalszy ciąg mistrzostw Krakowa w piłce ręcznej. — Przyniosły one dwa sensacyjne wyniki, gdyż faworyci spotkań Wisła uległa Modrzejówce, a Olsza coraz lepiej grającemu Wawelowi. Trzecie spotkanie Cracovii z Garbarnią już nie dało tej emocji co spotkania poprzednie i skończyło się lekkim zwycięstwem Cracovii.

Wyniki:

MODRZEJÓWKA — WISŁA 39:35 (17:15). Początek tego spotkania nie wskazywał na to, by Wisła mogła je przegrać, gdyż w miarę gry Modrzejówka się rozgrywa i nie tylko wyrównuje, ale i zaczyna kilkakrotnie na zmianę z Wisłą prowadzić. Wszystkich zdumiewa zgranie Modrzejówki oraz wielka szybkość i ambicja z jaką walczy. Pierwsza połowa gry kończy się przewagą Modrzejówki, co już jest wielką niespodzianką, nikt jednak w jej zwycięstwo nie wierzy. Po przerwie inicjatywę ujmuje Wisła i po wyrównaniu, szybko kilkoma punktami zaczyna prowadzić. Zdaje się, że ma mecz wygrany. Następuje jednak pewien zwrot. Modrzejówka zrywa się i znowu gra jak przed przerwą. Ma przy tym kolosalne szczęście, kosze zdobywa wprost z nieprawdopodobnych sytuacji. Zawodnikom Wisły zaś nic się udaje, nawet „pewniaczki" Stoka pod koszem nie wchodzą. Szybko Modrzejówka zaczyna prowadzić i osiąga stan koszy 39:31 na swą korzyść. Wisła zrywa się, ale zdołała tylko dwa kosze uzyskać i schodzi pokonana. Modrzejówce zwycięstwo wywalczyła trójka Izdebski (23 kosze strzelone), Spytkowski i Powłoka, doskonali strzelcy i bardzo szybcy. Z resztą cała drużyna grała b. dobrze. Wisła pozwoliła narzucić sobie szybką i szeroką grę, na którą nie umiała odpowiednio zareagować. Sędziowali pp. Eberhardt i Giza dobrze.

WAWEL — OLSZA 25:15 (11:8). Olsza mimo wzmocnienia nowopozyskanymi zawodnikami Szostakiem i Rapciakiem uległa ambitnie i w cale dobrze tak technicznie, jak zespołowo postawionemu Wawelowi. Od samego początku Wawel ma przewagę i utrzymuje ją do końca. Wyzyskiwał każdą sytuację, by strzelać na kosz i zbierać punkty. Najlepiej zagrali Polewka, Krawczyk oraz doskonale rozbijający ataki obrońca Ciepły. Olsza za pewna siebie za wiele kombinowała, i za mało wkładała serca do walki. Sędziowali pp. Węglorz i Zakulski dobrze.

CRACOVIA — GARBARNIA 39:17 (19:5). Cracovia odniosła lekkie zwycięstwo nad osłabioną Garbarnią. Tak zespołowo jak i technicznie grała o klasę lepiej, a tylko hyperkombinacja nie pozwoliła jej uzyskać wyższego wyniku. Najlepsi Czajczyk i Zdzisławski. Garbarnia lepiej zagrała po przerwie, miejscami nawiązując równorzędną grę. Najlepszy Bychawski. Sędziowali pp. Rotter i Lesiak, dobrze.

	gier	pkt.	koszy
1. Wisła	4	3:1	167:132
2. Cracovia	4	3:1	160:112
3. Olsza	4	2:2	137: 96
4. Wawel	4	2:2	113:113
5. Modrzejówka	4	1:3	104:163
6. Garbarnia	4	0:4	107:171

Czy huty państwowe prowadzą politykę przeciwną intencjom państwa?

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 319 z dnia 20 bm. poczytnego Pisma WPana Redaktora ukazała się notatka zatytułowana „Czy rząd dopuści do zwyżki cen artykułów skartelizowanych", w której została poddana krytyce rzekoma podwyżka ceny rur wiertniczych przez „jedną z państwowych hut".

W sprawie tej pragnęliśmy wyjaśnić, że nie nastąpiła żadna generalna podwyżka rur wiertniczych, że natomiast miało miejsce co innego.

Normalne rury wiertnicze dostarczane były w długościach 12 m. przy czym przy produkcji z przyczyn technicznych pewien odsetek rur wypadał poniżej tej długości. Te rury krótkie dostarczane były w pierwszym rzędzie do handlu drobnego, gdyż używane były normalnie przez drobniejszych wiertników. W ostatnim czasie napływały coraz liczniejsze zamówienia na rury krótkie i liczba tych zamówień przekroczyła produkcję rur krótkich przy produkcji rur 12 m. normalnych. Ponieważ rury wiertnicze zaopatrzone są po obu stronach w gwinty, koszt produkcji rur krótszych jest wyższy niż rur długich, gdyż wyższy jest koszt gwintowania na bieżący metr rury. W związku z tą sytuacją musieliśmy zastosować dopłatę dla tych odbiorców, którzy wyraźnie przepisywali rury krótkie. Zamówienia normalne, bez przepisanej krótkości rur, wykonywane są po cenach normalnych. Odbiorcy przeto posiadają pełną możliwość uzyskiwania rur wiertniczych po cenach dotychczasowych.

Podajemy powyższe szczegóły do wiadomości WPana Redaktora i donosimy uprzejmie, że chętnie służymy informacjami w przyszłości, które będą mogły niewątpliwie zapobiec ukazywaniu się wiadomości nieścisłych, co do których Redakcja Pisma, nie posiadając odpowiednich danych, nie może oczywiście ustosunkować się krytycznie.

Z poważaniem

Wspólnota Interesów górn.-hutniczych Spółka Akcyjna

(podpisy nieczytelne).

Zamieszczając powyższe pismo Wspólnoty Interesów niestety nie możemy powiedzieć, abyśmy zostali treścią tego pisma przekonani. — Wspólnota przyznaje sama, że zapotrzebowanie na rury krótkie znacznie wzrosło (a to — jak mniemamy — z powodu, właśnie robót pionierskich), nie porusza natomiast zupełnie sprawy, czy istnieje w ogóle popyt na rury długie (10 — 12 m.) Podajemy więc, co następuje:

Jeżeli chodzi o wiertników małopolskich (a o nich pisaliśmy) to wiadomym jest, że do swych prac potrzebują oni przede wszystkim rur krótkich (do 6 m.). — Rury dostarczane przez hutę (12 m.) są cięte i gwintowane przez hurtowników za dopłatą 22 proc., wprowadzoną od września br. przez Wspólnotę Interesów. Rury długie w ogóle — o ile nam wiadomo — nie mają zbytu.

Powstaje więc pytanie dlaczego nie produkuje się rur krótkich i dlaczego za nagwintowanie rury do 6 m. pobiera się dopłatę 22 proc.?!

Dochodzi do tego jeszcze dopłata za. t. zw. „małą ilość" a wynosząca 10 proc., przy czym granicę owej „małej ilości" ustalono na 200 m. b.!! Może W. I. nam wyjaśni, który z drobnych wiertników jest w stanie zakupić aż 200 m. rur? Poco mu one będą potrzebne?

I jeszcze jedna sprawa: Wspólnota Interesów od września br. żąda zapłaty za rury z góry, to jest przy zamówieniu. Ponieważ między zamówieniem, a dostawą upływa nieraz kilka miesięcy, zapytujemy, czy i to pociągnięcie huty ułatwia prace pionierskie? My w to wątpimy.

Na zakończenie zaznaczamy jeszcze, że w swej notatce z dnia 20 bm. napisaliśmy, że „jedna z hut państwowych" prowadzi politykę przeciwną intencjom rządu. Wspólnoty Interesów, jako takiej niewymieniliśmy. Al.

ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE.

Zapowiedziany przyjazd śląskich pływaków z Giszowca do Krakowa nie doszedł do skutku. Zamiast meczu Wisła — Giszowiec odbyły się zawody pływackie z udziałem Cracovii i Wisły. Wyniki ważniejszych konkuracyj są następujące: 100 m. stylem klasycznym — 1) Świstun (Wisła) w czasie 1.25.4; 100 m. dowolnym 1) Banaszewski (Wisła) 1.09.5; 2) Zguda (Cracovia); 100 m. klas. pań — 1) Lasoniówna (W) 1.44; 100 m. grzbiet. panów 1) Świstun (W) 1.27.7; 50 m. grzbiet pań — 1) Trynkówna (W) 53.8 sek.; 50 m. klasycznym juniorów — 1) Brzeziński (W) 44.8 sek.; 3 x 50 zmiennym panów — 1) Wisła w czasie 1.52.4; 2) Cracowia; 5 x 50 m. dowolnym panów — 1) Cracovia 2.38 min., 2) Wisła.

WŁOCHY REMISUJĄ Z FRANCJĄ W PIŁCE NOŻNEJ.

W Paryżu wobec 45.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Francji i Włoch. Mecz ten miał się odbyć przed kilku miesiącami i został na rozkaz Mussoliniego odwołany. Włosi przygotowywali się do tego spotkania bardzo starannie. Chodziło im bowiem o zrehabilitowanie się po ostatnich nieszczególnych wynikach, osiągniętych przez włoskich piłkarzy. Mimo pewnej przewagi Włochom jednak nie udało się wywalczyć zwycięstwa. Dobry atak Włochów napotkał na doskonałą obronę Francuzów, z którą sobie absolutnie nie mógł poradzić. Po zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0.

NIEMCY REMISUJĄ Z BELGIĄ W HOKEJU.

Siódmy międzypaństwowy mecz hokejowy Niemcy — Belgia, rozegrany w Duesseldorfie w niepomyślnych warunkach atmosferycznych przyniósł wynik remisowy 1:1. Prowadzenie zdobyli Belgowie przez Romboussa. Niemcy wyrównali na trzy minuty przed końcem przez Kaessmanna.

„Ghetto ławkowe"

Wiele hałasu o nic. — Kto pierwszy utworzył ghetto ławkowe. — Potakujący żyd. — Kraków a Lwów. — Spełniona przepowiednia.

W ostatnich czasach modne stało się wyrażenie „ghetto ławkowe". Pełno go w prasie, często powtarza się w dyskusjach, a nawet zaczynają już wychodzić broszury, specjalnie poświęcone zagadnieniu „ghetta ławkowego". Dyskusja przybiera niekiedy mniej lub więcej ostry charakter, przy użyciu mniej lub więcej bolesnej... gestykulacji.

Wiadomo — młodzież, jak młodzież, jest krewka i zapalna...

Daleki jestem od pochwalania metod gwałtu, ale obserwując przebieg „zatargu ławkowego" doszedłem do przekonania, że pewne czynniki uniwersyteckie, zbyt sobie do serca biorą żydowskie żale i płacze. I w ogóle mam wrażenie, że jest w tym „wiele hałasu o nic".

Polska młodzież akademicka chce w czasie wykładów siedzieć w pewnych przez siebie wybranych ławkach. Sprawa załatwiona! Kto ma prawo jej tego zabronić? Czyż ta młodzież nie jest na terenie uniwersytetu u siebie?

* * *

A zresztą...

Czy to polska młodzież wymyśliła „ghetto ławkowe"?

Z moich — niedawnych — czasów uniwersyteckich przypominam sobie, jak to żydzi utworzyli sobie ghetto ławkowe, jak było to ghetto — uprzywilejowane...

Każdy, kto choć trochę „otarł się" o uniwersytet, wie, jak duże znaczenie posiada pierwsza ławka. Siadają w niej uczniowie, którzy stale bywają na wykładach i którzy biorą żywy udział w pracach seminaryjnych. Słuchacze uniwersytetu chętnie siadają w pierwszej ławce, aby profesor łatwo mógł zauważyć ich obecność, co niemałą rolę odgrywa potem przy egzaminie.

Mimo, że dość wcześnie przychodziłem na wykłady, pierwsza ławka zawsze była „zajęta". Nie znaczy to, by kto w niej siedział. Bynajmniej! „Zajęcie" polegało na tym, że ławka była „założona" brulionami... Dopiero po dłuższej chwili zjawiali się koledzy „mniejszościowi" i siadali w „okupowanej" ławce.

Tak to sami żydzi zabiegali o ghetto ławkowe. Na długo przed godziną ósmą rano wysyłali kogoś z plikiem brulionów, a ten dokonywał „okupacji" ławki.

* * *

W związku z owym dobrowolnym i uprzywilejowanym ghettem, przypominam sobie pewien humorystyczny szczegół.

Prof. Kumaniecki miał ten zwyczaj, że w czasie wykładu stale skierowywał swój wzrok ku prawej stronie pierwszej ławki i od czasu do czasu w toku wykładu wtrącał słowo „prawda?".

Otóż pewien żyd zawsze siadał w tym miejscu, na które padał wzrok prof. Kumanieckiego i za każdym razem, gdy prof. Kumaniecki rzucał swoje retoryczne pytanie: „prawda?", ów sprytny student kiwał potakująco głową...

Było wtedy śmiechu co niemiara. Pękaliśmy ze śmiechu. Żydek jednak dalej kiwał głową.

* * *

Podobne ghetto uprzywilejowane tworzyli sobie studenci żydzi na seminariach. I tu na długo przed oznaczoną godziną wszystkie miejsca w pobliżu profesora były „założone" brulionami. Działo się to zwłaszcza na seminarium ekonomicznym prof. Krzyżanowskiego. Zajęcie „uprzywilejowanych" miejsc dawało żydom niejako monopol udziału w dyskusji. Rzadko kiedy dawali dojść do głosu „szaremu końcowi".

Takie uprzywilejowanie żydów mogło się sprzykrzyć polskiej młodzieży akademickiej. Co do tego nie ma dwóch zdań. Jestem przekonany, że gdyby od razu zadośćuczyniono żądaniu młodzieży narodowej, na wyższych uczelniach panowałby spokój! Dziś zaś gdzieniegdzie mamy ostre zadrażnienie stosunków. Przykład: uniwersytet lwowski...

Na Uniwersytecie Jagiellońskim panuje spokój. Ale bo też władze uniwersyteckie w Krakowie obrały inną metodę, niż we Lwowie. Z tego względu można być spokojnym o krakowskie środowisko akademickie.

* * *

Kiedy toczy się walka o odżydzenie krakowskiego uniwersytetu, warto przypomnieć przepowiednię, zawartą w książce Eustachego Ekielskiego p. t. „Miasto Kazimierz i budowle akademickie w tym mieście" (Kraków, 1869).

„Od roku 1832 — pisze Ekielski — zbliżali się żydzi ku Krakowu, zajęli Kazimierz chrześcijański, stary Ratusz jest dziś mieszkaniem żydów i szkołą i nareszcie w r. 1849 zajęli Stradom, a dziś w Grodzkiej ulicy i w rynku krakowskim posiadają domy. Niedługo zobaczymy, jak nad mostem Stradomskim poprzeciągane będą na wszystkich ulicach w Krakowie, druty, oznaczające obozujące pokolenia w około namiotu, w którym na puszczy Arka złożona była; chrześcijańskie kościoły sterczeć będą wśród m. Izraela, jak owe na Kazimierzu i Stradomiu, bez chrześcijańskiej polskiej ludności", (str. 109).

A teraz wysłuchajmy, co Ekielski przepowiedział krakowskiemu uniwersytetowi:

„Niepotrzebne będą: Polski uniwersytet i inne zakłady, bo już i dziś niebaczni i nie nauczeni doświadczeniem ścielą drogę do zniszczenia polskiego Uniwersytetu, chcąc przeprowadzić wybór profesora na jedną z katedr medycyny żyda, jakby już dla braku utalentowanych Polaków, profesorów koniecznie między żydami szukać potrzeba. Obaczycie, jeżeli ten wybór nastąpi, jak w krótkim czasie wprowadzi ów jeden swoich współwyznawców na resztę katedr, a zdziwiona Europa dowie się o nowym, jedynym w świecie, Żydowskim Uniwersytecie", (str. 109 i nast.).

Zapowiada dalej Ekielski, że **„w ratuszu krakowskim radzić będą o interesach miasta radni kahalni"**, (str. 110).

Wszystko się spełniło. I to nie w 100 ale w 200 procentach.

Ciekawa książeczka Ekielskiego, z której wziąłem powyższe cytaty, jest wielką rzadkością. Podobno cały nakład wykupili i zniszczyli żydzi, ponieważ demaskowała ich plany.

T. M.

Kronika krakowska

GRUDZIEŃ.

7. Wtorek. Św. Ambrożego. Wschód słońca 7.30, zachód 15:25. Długość dnia 7 godz. 55 min.

—o—

KS. METROPOLITA W PCIMIU. W poniedziałek rano ks. Metropolita Sapieha udał się samochodem do Pcimia, gdzie dokonał konsekracji dzwonów w miejscowym kościele parafialnym.

USTALENIE NAZWISKA OFIARY TRAGICZNEGO WYPADKU. Władze policyjne stwierdziły, że 8-letni chłopiec, który w sobotę padł ofiarą wypadku samochodowego u zbiegu ulic Starowiślnej i Dietla, nazywa się **Stanisław Banasiewicz.** Chłopiec nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu.

SPRAWA ŻELAZNEGO PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM. Obrońca skazanego przez sąd przysięgłych na karę śmierci bandyty St. Żelaznego zapowiedział wniesienie kasacji, wobec tego sprawa bandyty, rozpatrzona zostanie przez Sąd Najwyższy.

RZUCIŁA SIĘ POD SAMOCHÓD w zamiarze samobójczym wczoraj w południe na ul. Rakowickiej 31-letnia dozorczyni domu z Al. Krasińskiego Zuzanna Suwałówna. Odniosła ona szereg poważnych obrażeń.

UJĘCIE WŁAMYWACZY. Przed kilku dniami okradziono mieszkanie p. K. Gismana, przy ulicy Grodzkiej 38, zabierając futra i biżuterię wartości 2.500 zł. Policja aresztowała pod zarzutem udziału w tej kradzieży W. Mroza, St. Bugajskiego obu bez zajęcia i miejsca zamieszkania, oraz służącą Gismana 17-letnią J. Wiśniewską, która była ze złodziejami w spółce.

POGOTOWIE RAT. PRZY PRACY. Wczoraj Pogotowie Rat. wezwane zostało na ul. Kopernika do 78-letniej Marceli Pieło, która nagle zasłabła. Przed przybyciem lekarza Pieło zmarła. — Drugi wypadek wydarzył się na ul. Czarodziejskiej przy budowie Osiedla rob. Zajęty na budowie rob. Błażej Białkowski spadł do piwnicy i doznał dotkliwych obrażeń. Pogotowie Rat. przewiozło Białkowskiego do szpitala Ub. Społ.

Zawiadomienia

WYTWÓRCZOŚĆ WSI POLSKIEJ. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi inż. Majewski insp. Izby Rolniczej w Krakowie, staraniem Pol. Tow. Geograficznego oraz Zrzeszenia Naucz. Geograf. we wtorek 7 b. m. o godz. 19 w sali Inst. Geograf. U. J. przy ul. Grodzkiej 64.

—o—

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE:

TEATR M.: Wtorek 7. XII. „Sprawy rodzinne".
TEATR M.: Środa 8. XII. popoł. „Sprawy rodzinne", wiecz. „Wielka miłość".
TEATR M.: Czwartek 9. XII. „Sprawy rodzinne".

ADRIA: I. Variete (w gł. roli Annabella z Joam Garbin), II. „Postrach dzikiego zachodu (Bick Bonn).
APOLLO: „Eskapada".
BAGATELA: „X 27" (Marlena Dietrich), na scenie rewia pt.: „Miłość to dobra rzecz".
KINO MUZEUM w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek: „Żółty skarb" (Gary Cooper) Ponadto dodatki. W poniedziałek o godzinie 19 wieczór po cenach porankowych.
KINO MUZEUM wyświetla we wtorek, w środę i we czwartek film p. t.: „Mała Mateczka" (Franciszka Gaal). Ponadto dodatki.
PROMIEŃ: Król i chórzystka.
STELLA: Pani Minister tańczy (Mankiewiczówna).
SZTUKA: 7 policzków 7 całusów.
ŚWIT: „Moje szczęście, to Ty", (Beniamino Gigli).
UCIECHA: „Władczyni puszczy" (film kolorowy).
WANDA: Królowa Wiktoria (w rol. gł. Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).

—o—

Ks. dr Machay — proboszczem

Ks. Metropolita Sapieha dokonał w poniedziałek 6 bm. w swej kaplicy pałacowej instytucji kanonicznej Ks. dr F. Machaya na probostwo par. Najśw. Zbawiciela (Salwatora) w Krakowie na Zwierzyńcu.

Ks. dr F. Machay jest postacią dobrze znaną w Polsce. Urodzony w Jabłonce na Orawie w 1889 r., wyświęcony w diec. spiskiej w 1912 r., kapelan w armii austriackiej od 1914—1918 r., dokonał po wojnie wielkiego dzieła: zjednoczenia z Macierzą polskiej, góralskiej ludności północnych gmin Spisza i Orawy. Z tego okresu warto przypomnieć Jego słynną podróż z Piotrem Borowym i Wojciechem Halczynem do Paryża do Wilsona w czasie konferencji pokojowej.

W następnych latach Ks. dr F. Machay pracował w świeżo założonym „Dzwonie Niedzielnym", studiował teologię i nauki społeczne w Paryżu, zdobył doktorat teologii na uniwersytecie w Warszawie. W tych latach zadecydował o kierunku swoich naukowych i duszpasterskich zainteresowań. Szereg poważnych dzieł, które wydał („Rozwiązanie kwestii społecznej w ramach Akcji Katol.", „Zadania duszpasterskie świeckich", „Finansowe wskazania Ewangelii" i in.), wysunęły Go na czoło polskich teoretyków Akcji Katolickiej i katolickiej nauki społecznej. Żywym echem w całej Polsce odbił się śmiały referat Ks. dr Machaya na III Studium Katolickim w Warszawie.

Parafia, którą Ks. dr Machay obejmuje, nastręcza znaczne trudności duszpasterskie. Ludność składa się z wszystkich warstw społecznych: podmiejskiego włościaństwa, mieszczaństwa, robotników i inteligencji (mieszkającej na Salwatorze pod kopcem Kościuszki). Nowego proboszcza czeka nadto budowa nowego kościoła. Znana jednak energia i przedsiębiorczość nowego proboszcza, jego wybitne cnoty kapłańskie, każą ufać, że podoła nowym i ciężkim obowiązkom. Idą za nim najlepsze życzenia jego licznych przyjaciół i redakcji „Głosu Narodu", który Go zalicza do najwierniejszych swoich współpracowników.

Zjazd Stronnictwa Pracy

wyraził uznanie ks. pos. Lubelskiemu

W rezolucji uchwalonej na niedzielnym zjeździe wojewódzkim Stronnictwa Pracy w Krakowie, o którym pisaliśmy obszernie wczoraj, autorzy rezolucji umieścili m. in. ustęp następującej treści: — „Wyrażamy uznanie ks. posłowi Lubelskiemu za jego mężne i szlachetne ujęcie się za ludem polskim". Ten ustęp rezolucji spotkał się z gorącym aplauzem uczestników zjazdu.

Jak już donosiliśmy na zjeździe niedzielnym wybrano oprócz zarządu wojewódzkiego stronnictwa, również komisję, której celem będzie utworzenie Rady Społeczno-politycznej, mającej za zadanie czuwanie nad linią polityczną Stronnictwa Pracy. Do komisji organizacyjnej Rady weszli **prof. U. J. dr. L. Piotrowicz, gen. Wład. Jung, gen. M. Kukiel, inż. J. Zarzycki, płk. W. Pietras, b. sen. ks. L. Kasprzyk, b. sen. Adelman i dr L. Fischer z Zakopanego.**

Wojsko dożywia dzieci najbiedniejszych

Z uznaniem podnieść należy inicjatywę władz wojskowych garnizonu krakowskiego, które w ostatnich dniach przystąpiły do dożywiania dzieci najbiedniejszych, uczęszczających do szkół krakowskich. Władze wojskowe wydają ogółem dziennie około 90 obiadów dla dzieci. Obiady dostarczane są do szkoły św. Floriana, oraz dwóch gimnazjów. Wydawanie obiadów dla dzieci najbiedniejszych jest jedną z licznych form pomocy, z którą garnizon krakowski przychodzi rok rocznie bezrobotnym w ciężkim okresie zimowym.

—ooo—

Aresztowanie świadka na sali rozpraw

Dozorca Monopolu Spirytusowego w Krakowie Alfons Jasiński, uległ raz pokusie i w czasie pełnienia służby w porze nocnej podał przez mur robotnikowi Stef. Feldmanowi flaszkę spirytusu. Sprawa wyszła na jaw i Jasiński skazany został na 3 miesiące aresztu. Ponieważ wyroku nie przyjął sprawę jego rozpatrywał wczoraj wydział odwoławczy Sądu Okr. Na rozprawie zaszedł sensacyjny zwrot. **Główny świadek oskarżenia Stef. Feldman cofnął swoje zeznania.** Sąd nie dał jednak Feldmanowi wiary i wyrok pierwszej instan. zatwierdził. **Równocześnie prokurator Jarosiński wydał nakaz aresztowania świadka Feldmana, pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.**

Żydowską kukłę spalili na Rynku gł.

Rynek gł. w Krakowie był w niedzielę wieczorem terenem niezwykłej demonstracji antyżydowskiej, zorganizowanej przez młodzież narodową. W demonstracji wzięło udział kilkaset osób, a głównym punktem jej programu było **spalenie pod pomnikiem Mickiewicza wielkiej kukły, wyobrażającej żydowskiego chałaciarza.** Demonstranci udali się następnie pochodem ul. Szewską i Podwalem po czym skręcili w ul. św. Anny chcąc ponownie wrócić na Rynek. Zamiarowi temu przeszkodziła policja. Wobec tego demonstranci udali się plantami w kierunku Wawelu. Tam ponownie zastąpiła im drogę policja i rozpędziła ich, aresztując 12 osób.

Nadzór nad sprzedażą choinek

W okresie przedwigilijnym odbywać się będzie na Rynku głównym i innych placach targowych doroczna, tradycyjna sprzedaż choinek wigilijnych. W związku z tym Zarząd m. przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów ustawowych, dotyczących ochrony lasów, osoby zajmujące się przewozem i sprzedażą choinek, powinny posiadać świadectwa pochodzenia choinek, wystawione przez właściciela lasu, a potwierdzone przez lokalną władzę administracyjną. **Świadectwa te na żądanie należy okazać miejskim organom targowym.** W braku świadectw pochodzenia drzewek wigilijnych przewożący je lub handlujący pociągnięci będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej, drzewka zaś ulegną konfiskacie.

Jednocześnie Zarząd m. przypomina bezwzględnie obowiązujący zakaz sprzedaży **gałązek cisa, pączków sosnowych, gałązek wszelkich drzew owocowych, gałązek wilczego łyka, kosodrzewiny, oraz pędów widłaka.**

Sprzedaż gałązek innych drzew i krzewów ucinanych, a nie łamanych jest dozwolona za wykazaniem się świadectw ich pochodzenia.

—o—O—o—

Z ruchu muzycznego w Krakowie

Wieczór konkursowy chórów pod firmą Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego, urządzony w Sali Saskiej w sobotę, był interesujący i miły: dał przegląd wysiłków artystycznych dyrygentów oraz materiałów głosowych wykonawców w poszczególnych organizacjach. Spośród siedmiu organizacyj na pierwszy plan wysunął się chór męski krakowskiego „Echa" pod batutą dyr. B. Wallek-Walewskiego — posiada on głosy doskonale sharmonizowane i czyste. Na równi z nim postawić należy „Zew" — chór mieszany oddz. grodzkiego Zw. Naucz. Polskiego (dyr. J. Kisza), oraz chór mieszany krakowskiego Tow. Muzycznego (dyr. B. Wallek-Walewski). „Jury" konkursowe (ks. Wargowski, prez. C. Zawiłowski, pp. Bursa i Kopyciński), które po konkursie odbyło naradę, zakwalifikowało do produkcji radiowej krakowskie „Echo", „Zew", chór krak. Tow. Muzycznego, bardzo harmonijnie zestrojony chór mieszany Tow. Oratoryjnego (dyr. W. Szmagerówna), krak. „Hasło" i „Echo" z Nowego Sącza.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że w poprzedniej notatce o koncercie symfonicznym zakradł się błąd: w ustępie o programie wplątało się przez pomyłkę zdanie w nawiasie o wykonaniu utworu Ravela.

a. w.

Wysiedlić żydów z Polski „C"

Kraków, 6. XII. Według informacyj nadeszłych z terenu „Polski C" z powiatów dębickiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego i kolbuszowskiego w ub. niedzielę odbyły się w różnych miejscowościach tych powiatów masowe zebrania Stronnictwa Nar. na których domagano się usunięcia żydów z okręgu przemysłowego, motywując te żądania względami na interes państwa.

—o—

ZMIANY W REPREZENTACJI SZERMIERCZEJ NA MECZ Z NIEMCAMI.

Wobec choroby Zaczyka w składzie repr. szermierczej na mecz z Niemcami zaszły pewne zmiany. W szpadzie wstawiono Karnickiego w szabli Dobrowolskiego. Ostateczny skład reprezentacji wygląda następująco: szpada: Szempliński, Tamala, Nawrocki, Karwicki; szabla: Segda, Tamala, Dobrowolski, Kaczmarczyk.

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO SZWECJI.

Bawiący w Katowicach wraz z drużyną hokejową A. T. K. Sztokholm dyr. Nilson, w rozmowie z prezesem P. Z. H. L. konsulem Kurnickim, zaprosił na trzy mecze repr. hokejową Polski, która bezpośrednio po mistrzostwach świata w pradze via Berlin miałaby wyjechać do Sztokholmu.

Humor

— No proszę, do konkursu o posadę policjanta miejskiego stanęło sześćdziesięciu kandydatów. A wszyscy mówią, że jak trzeba policjanta, to go nigdy nie można znaleźć.

Radio

KATEDRALNY CHÓR POZNAŃSKI W CYKLU KONCERTÓW RADIOWYCH. Wśród projektowanych na bieżący sezon radiowych audycyj chóralnych na miejsce czołowe wysuwają się koncerty Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. księdza dr Wacława Gieburowskiego.

Chór ten, którego tradycje sięgają czasów bardzo dawnych, należy dziś do najlepszych zespołów kościelnych Europy. Koncerty, z którymi chór ks. Gieburowskiego ostatnio wystąpił zagranicą np. we Frankfurcie n/Menem i w Paryżu spotkały się wszędzie z najwyższym uznaniem. Koncert pierwszy nadany będzie przez Polskie Radio dnia 8. XII. w środę o godz. 17.15 i w całości zostaje poświęcony muzyce włoskiej. Wykonane zostaną tutaj utwory wielkich mistrzów włoskich wieku XVI i XVII i początków wieku XVIII, między innymi w najczystszym kościelnym stylu utrzymane przepiękne dzieła Palestriny.

CZY PRZYRODĄ RZĄDZĄ STAŁE PRAWA? Pytanie o istnienie stałych praw rządzących przyrodą jest fundamentalnym dla nauk. Jedynie twierdząca odpowiedź na nie umożliwia wogóle istnienie naukom przyrodniczym. Mimo świetnych wyników, jakimi się te ostatnie pochlubić mogą, sama kwestia podstawowa podawana była i jest ciągle w wątpliwość. Trudność istotną stanowi uchwycenie właściwego sensu tego pytania, które samo przez się tylko pozornie jest jasne. Co to są prawa przyrody? Czy, o ile istnieją, możemy je uchwycić i ująć w formy naszego myślenia? Jeśli takie prawa istnieją, czy są trwałe w czasie? Dopiero załatwienie się z tymi kwestiami może przybliżyć nas do dania odpowiedzi określonej w sprawie podstawowego pytania „czy przyrodą rządzą stałe prawa?“ Kwestie te rozważać będzie przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej prof. U. J. dr Witold Wilkosz, dnia 8. XII. o godz. 20.30.

Programy stacyj radiowych

ŚRODA 8 GRUDNIA 1937.

Warszawa i program ogólnopolski: — Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej; 9.00 Regionalna transmisja z Bralina; 11.00 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 „Madonna Bussowiska“ — opowiadanie; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 „Dzieci z całej Polski na Swaczynie u Dorotki; 16.15 Recital skrzypcowy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Kult Matki Boskiej u Rycerstwa Polskiego“ — dczyt; 17.15 Koncert muzyki religijnej; 17.50 „O determinizmie“ — odczyt; 18.05 Polska Kapela Ludowa; 18.55 Program na jutro; 19.00 „Rozmowa Storki z Trombonistą“; 19.15 Wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego; 19.35 Zbiorowe wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka z płyt; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski; 21.45 „Piękno mowy polskiej“; 22.00 Muzyka taneczna; 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.00 Programy lokalne.

Lwów, godz. 11.40 Muzyka z płyt; 18.55 Program na na jutro; 20.00 Teatr Wyobraźni: „Walka ze śmiercią“ 20.35 Muzyka z płyt; 20.40 Kącik humoru; 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice godz. 6.15 Pieśń poranna; 6.20 Muzyka na płytach; 6.30 Koncert muzyki wojskowej; 7.30 Chór Miejskiego Gimnazjum; 11.00 Muzyka z płyt; — 18.55 Program na jutro; 20.00 Zagłębie dąbrowskie ma głos.

Kraków, godz. 11.00 Muzyka z płyt; 18.55 Odczytanie programu na dzień następny; 20.00 Lokalne wiadomości sportowe lokalne; 20.05 Arie i pieśni; 20.30 „Zagadnienia“; 23.00 Muzyka taneczna.

Programy zagraniczne: Godz. 15.00 Praga „Sekret“ opera; 19.00 **Budapeszt** II. Recital fort. 19.35 **Wiedeń** „Stworzenie świata“ — oratorium; 20.05 Praga Koncert

Ceny giełdowe zboża i mąki

Na giełdzie zbożowo-towarowej notowano w dniu 6 grudnia br. następujące ceny:

ZBOŻA	
Pszenica 80 proc. ziarn. szklist.	31.00—31.25
Pszenica dworska jednolita	28.50—28.75
Pszenica jednolita biała dworska	28.50—28.75
Pszenica zbierana	27.50—27.75
Żyto jednolite	23.75—24.00
Żyto zbierane	23.20—23.40
Owies jednolity	21.75—22.25
Owies zbierany	19.75—20.25
Owies zadeszczony	18.75—19.25
Jęczmień jednolity	20.00—21.75
Jęczmień przemiałowy	18.75—19.00
Jęczmień pastewny	18.00—18.25
PRZETWORY MŁYNARSKIE	
Mąka pszenna	
Mąka pszen. gat. I wyciąg. 0-30 proc.	45.50—47.00
Mąka pszen. gat. I. wyciąg 0-50 proc.	44.00—44.50
Mąka pszen. gat. IA wyciąg 0-65 proc.	40.50—41.50
Mąka pastewna	17.50—18.00
Mąka razowa	33.00—34.00
Mąka żytnia okręgu krakowskiego	
Mąka żytnia gat. I. st. wym. 0-50 proc.	34.00—34.25
Mąka żytnia gat. I st. wym. 0-65 proc.,	33.00—33.25
Mąka razowa	27.00—27.25
Mąka żytnia okręgu poznańskiego.	
Mąka żytnia gat. I. st. wym. 0-50 proc.,	34.25—34.75
Mąka żytnia gat. I. st. wym. 0-65 proc.	33.25—33.75

Ceny innych artykułów bez zmiany.

Tendencja spokojna, podaż obfita, dowozy lokalne małe.

Wiadomości sportowe

Reprezentacja bokserska faszystów włoskich wygrała z trudem w Bydgoszczy 9:7. Po wysokiej klęsce w Poznaniu, drugi start repr. bokserskiej włoskich faszystów w Bydgoszczy przyniósł Włochom nieznaczne i z trudem wywalczone zwycięstwo. — Włosi pokonali Astorię (Bydgoszcz) w stosunku 9:7.

STANOSZKÓWNA ZDOBYWA PUCHAR POLSKIEGO ZWIĄZKU SZERMIERCZEGO.

Zawody szermiercze pań o puchar P. Z. Sz. z udziałem najlepszych zawodniczek polskich zakończyły się triumfem Stanoszkówny. Kolejność zawodniczek była następująca: 1) **Stanoszkówna (Śląsk)** 5 zwycięstw, 2) Serini (Warsz.) 4 zw., 3) Goryńska (Warsz.) 2 zw.

Komornik Sądu Grodzkiego
w Wadowicach, rewiru II.
Adam Pochłopień
Dnia 15 listopada 1937 r.
II. Km. 914/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 r. o godz. 9 w Przybradzu, dwór (nie później jak w dwie godziny po oznaczonym czasie), odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Aleksandry Smolarskiej, składających się z urządzenia domowego, różnych naczyń szklanych i porcelany, bielizny pościelowej, bryczek, konia źróbka, gęsi, które oszacowane będą w dniu licytacji — zajętych na rzecz Szulima Rosenzweiga.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Adam Pochłopień.

JANINA STEFANOWA ZAKRZEWSKA. 108

A jednak...

Na dworze robił się brzask. Nieśmiało promienie wschodzącego słońca wciskały się przez szpary w niedociągniętych roletach i złotymi strzałami kładły się na twarzy i głowie zakonnika. Siedział zapatrzony w jakąś wizję nadziemską — oblicze jego miało wyraz słodki i surowy jednocześnie.

Marta pochwyciła Eryka za rękę.

— Biskup Stanisław! wyszeptała.

Eryk spojrzał i cofnął się.

Podobieństwo Alfreda Krasnohorskiego do portretu w galerii, było zdumiewające: gdyby nie brak mitry na głowie, gdyby nie strój zakonny, można by przypuszczać, że święty biskup ożył i z ram obrazu zestąpił.

— Pamiętasz... pamiętam... — Marta ściskała ramię męża, rozszerzonymi oczyma patrzyła na nieruchomego Alfreda... zdawało jej się, że jest świadkiem cudu.

Eryk głową skinął.

— Pamiętam.

Milczenie przerwał ojciec Erazm. Zbudził się jakby ze snu, przetarł oczy, popatrzył na obecnych, zauważył ich pomieszanie.

— Co to?...

Nieśmiało, z pewnym ociąganiem wyjaśnili mu, co ich tak zdumiało.

Zakonnik się zmarszczył.

— Biskup Stanisław był święty... nie równać mi się z nim.

W głosie jego drgała taka surowość, że i Eryk i Marta się zmieszali. Spostrzegł to i pośpieszył ich uspokoić.

— No, no, nic przecież złego nie mówicie... tylko widzicie, ojciec kłamstwa i pychy wciąż krąży dokoła biednych, grzesznych dusz, szukając kogo by pożarł... pychy trzeba się strzec jak ognia...

Spojrzał na zegarek.

— Czas na mnie. Muszę odmówić pacierze, a potem wracać do klasztoru.

Uśmiechnął się z radosną słodyczą.

— Ach! żebyście wiedzieli, co to za szczęście nie mieć swojej woli...

Z wielką tkliwością popatrzył na brata i bratową i wyszedł.

Stuk trepków przez chwilę dochodził uszów młodej pary. Po chwili zamilkł w oddali.

Cisza panowała głucha, za oknami szarzał świt.

Eryk odwrócił się ku Marcie: stała na środku gabinetu, z rękami opuszczonymi wzdłuż szlafroczka, rozplecione warkocze miedzianą ramą ujmowały pobladłą twarz. Oczy miała przymknięte, długie rzęsy rzucały cień na delikatne policzki. Wysmukła jej postać rysowała się bielą na ciemnym tle obicia.

Eryk patrzył długo. Nagle wyciągnął ku niej ramiona i zawołał z wybuchem:

— Marto!

Opuściła głowę jeszcze niżej.

XXXI.

W parę godzin po tym zajechał przed pałac skromny wózek kwestarski, przyprowadzony przez forysia ze stajni. Na odgłos turkotu wyszedł z pałacu ojciec Erazm, pogodnie uśmiechnięty, w okularach, z rękami jak zawsze ukrytymi w rękawach habitu.

Za nim ukazali się młodzi państwo Krasnohorscy.

Z pobladłych od niewyspania twarzy biła jasność promienna, podkrążone ciemnymi obwódkami oczy błyszczały jak gwiazdy.

Wyszedłszy z mrocznego hollu na jesiennym słońcem zalany podjazd, przystanęli, zmrużyli oczy i stali tak, w pełnej glorii i szczęścia.

Zgromadzona z boku służba z cicha pomiędzy sobą szeptała:

— Patrzcie no, jak to jaśnie pan hrabia dzisiaj wygląda... jak nie ten sam! aż łuna od niego bije...

— Prawda, panie Walenty, prawda!... albo jaśnie pani hrabina! jakby ją kto odmienił...

— Ciekawa rzecz, co się takiego stało?

Ściszone pogwarki usłyszał stary Piotr, który z wieku i urzędu swojego na sam front gromadki służbowej się wysunął, zazdrośnie strzegąc należnego sobie przywileju podsadzenia o j c a d u c h o w n e g o do wózka.

Odwrócił się ku szepczącym i niecierpliwie syknął:

— Głupiście wszyscy, jeżeli nie widzicie, że tu ten święty zakonnik cud zrobił. Zamknął się z naszym jaśnie panem... pomówił z nim, do samego prawie rana było w gabinecie światło! Dobrze ze swojego okna widziałem! — i zaraz taką łaskę Pan Bóg zrobił, że się w jeśnie panu dusza zaraz całkiem odmieniła...

Ojciec Erazm wsiadał na wózek, głośno wyrażając wdzięczność za wspaniałe dary, którymi go Krasna Góra obdarzyła. (C. d. n.).

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11 do 11.30.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodarczym	50 gr
Komunikaty „ „ „	60 gr
Komunikaty na 1 „ „ „	70 gr
Drobne za wyraz „ „ „	10 gr

Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.